Nr. 10 We Lwowie, Wtorek dnia 14. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

Inne
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . .
. . . . . .
. . . wajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
. . . ch . . cji i księstw Naddu.
. „ Serb. . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 13. stycznia.

(Projekt Bismarka. — Motywa tego projektu. — Głos stronnictwa rządowego. — Głos stronnictwa narodowo-liberalnego. — Skutki opozycji zasadzającej się na popieraniu rządu. — Austrjacka Rada marszałkowska. — Z Bośnii. — Do ugody czesko-niemieckiej.)

Opisany i rozebrany przez nas w sobotę nowy koncept Bismarka na drodze reakcji, będący najstraszniejszym zamachem na parlamentaryzm, bodaj czy nie gorszym od zamachu stanu i zniesienia parlamentu, bo odejmującym mu najważniejszy jego atrybut: niezawisłą kontrolę, i redukującym go do roli policjanta rządowego, brzmi w całej swej osnowie, jak następuje:

Projekt do prawa
dotyczącego władzy dyscyplinarnej parlamentu nad jego członkami.

My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski itd.

stanowimy w imieniu cesarstwa, po zgodnej uchwale Rady związkowej i parlamentu, co następuje:

§. 1. Parlament ma władzę dyscyplinarną nad swymi członkami.

§. 2. Władzę tę dyscyplinarną wykonywa komisja, złożona z marszałka, obudwóch wicemarszałków i dziesięciu członków parlamentu. Ostatni wybrani będą przy rozpoczęciu każdej sesji na przeciąg jej trwania, i to zaraz po dokonanym wyborze marszałków parlamentu.

§. Kary, jakie komisja wymierzać może stosownie do przewinienia, są następujące:

1) Nagana wobec zebranej Izby.

2) Nałożenie obowiązku do przeproszenia wobec zebranej Izby w formie przepisanej przez komisję.

3) Wykluczenie z parlamentu na czas nieograniczony. Wykluczenie to może być rozciągniętem aż do końca perjodu prawodawczego. Z wykluczeniem, rozciągającem się na cały czas trwania perjodu prawodawczego, może być połączoną utrata prawa wybieralności do parlamentu.

Utrata prawa wybieralności może być zawyrokowaną osobno, jeżeli odnośny członek nie należy już do parlamentu.

§. 4. Jeżeli wykroczenie zawiera istotę czynu karygodnego wedle przepisów zwyczajnego prawa karnego, to na wniosek komisji może prócz wymienionej nagany, lub jeżeli odnośny członek nie należy już do parlamentu, uchwalonem być przez parlament oddanie go sędziemu karnemu.

§. 5. Jeżeli parlament uchwali oddanie odnośnego członka sędziemu karnemu, to przepisy artykułów 30 i 31 konstytucji cesarstwa nie mogą być tu już zastosowane.

§. 6. Jeżeli nagana (§. 3) nastąpi w skutek jakiego wyrażenia, to równocześnie wyrażenie to lub cała albo odnośna część mowy może być wykluczoną z pomieszczenia w stenograficznych zapiskach. — W takim razie nie wolno także ogłaszać ich przez prasę.

§. 7. Działalność komisji następuje, jeżeli:

1) Marszałek rozporządzi, lub

2) przynajmniej dwudziestu członków parlamentu wniesie o to.

Rozporządzenie (nr. 1) lub wniosek (nr. 2) musi nastąpić w przeciągu trzech dni po niestosownem zachowaniu się posła.

§. 8. Komisja obraduje i wyrokuje pod przewodnictwem marszałka a w razie jego nieobecności pod przewodnictwem pierwszego wicemarszałka, i to w obecności najmniej 7 członków.

Postępowanie odbywać się będzie wedle regulaminu zredagowanego przez komisję i przyjętego przez parlament.

§. 9. Komisja wydaje ostateczne wyroki. Jeżeli wyrok zapadnie na wykluczenie z parlamentu (§. 3 nr. 3), to wykluczony może w przeciągu ośmiu dni po ogłoszeniu wyroku odwołać się piśmiennie do decyzji parlamentu.

§. 10. Marszałek ma prawo tymczasowo, zakazać zapisania w stenograficznych zapiskach niestosownych wyrażeń członków, oraz zakazać ogłaszania ich tymczasowo w prasie.

Rozporządzenie to tymczasowe traci swą moc, jeżeli z powodu odnośnego wyrażenia w przeciągu trzech dni nie wyjdzie rozporządzenie co do zebrania się komisji (§. 7) lub nie będzie postawionym wniosek o jej zebranie się.

§. 11. Wykroczenia przeciw zakazowi zawartemu w §. 6 lub przeciw tymczasowemu rozporządzeniu marszałka w myśl §. 10, karane będą więzieniem od 3 tygodni do 3 miesięcy, jeżeli stosownie do treści ogłoszenia wykraczający na większą nie zasłużył karę.

§. 12. Nadeszłe do komisji sprawy, niezałatwione przy końcu sesji, przechodzą w tem stadjum, w jakiem się znajdują, do komisji najbliższej sesji parlamentarnej.

W obszernych motywach, dołączonych jako aneksa do tego projektu, uzasadnia Bismark potrzebę tej ustawy w następujący sposób:

„Artykuł 30. konstytucji z odnośnemi postanowieniami regulaminu obrad, mogą wystarczyć dla utrzymania porządku w Izbie, ale nie dla zapobieżenia niebezpiecznym skutkom wykroczeń w mowach po za obrębem sali sejmowej. Jawność rozpraw, wolność konstytucyjna mowy zezwala na nieograniczone rozszerzenie mów. Taki stan prawny bałamuci świadomość prawną ludu; złe to wystąpiło szczególnie na jaw, odkąd niektórzy posłowie korzystali z tej wolności, aby rozszerzać swe teorje, burzące państwo i społeczeństwo. Prawodawstwo nie może dłużej zwlekać z zadaniem uzupełnienia istniejącego prawa w tym kierunku. Jeśli prawodawstwo chce przy tem trzymać się zasad artykułu 30., musi parlamentowi samemu władzę karania swych członków pozostawić.“

Może teraz czytelnik jest ciekaw głosu prasy berlińskiej? A zaprawdę ciekawość ta jest uzasadniona. Chciałoby się przecież zobaczyć, ile oburzenia, gniewu i zgrozy zionęła ze siebie prasa narodu, który w śmiesznej swej pyszałkowatości pozuje na pioniera cywilizacji. Więc naprzód posłuchajmy głosu *Nordd. Allg. Ztg*, najwybitniejszego organu berlińskiego.

„Poznać można natychmiast — pisze ten dziennik wysługujący się ciągle Bismarkowi, że wyrażenie w motywach o pewnych posłach odnosi się do posłów socjalistycznych. Jest to szczególniejszem, lecz mimo to dość powszechnem zdaniem, że posłów socjalistycznych ustawa o socjalistach uczyniła w parlamencie nieszkodliwymi. Owszem należy się lękać, aby demokracja socjalna nie uważała i nie wyzyskiwała trybuny parlamentu jako ostatniego schronienia, z którego może napadać na państwo i społeczeństwo. O tyle przedłożenie jest uzupełnieniem ustawy o socjalistach; jak też słychać, że mowa posła Hasselmana podczas obrad nad ustawą przeciwko socjalistom, przyczyniła się głównie do ułożenia niniejszego projektu.“

Ale *Norddeutsche Allg. Ztg.* — powie czytelnik — należy do dzienników popierających rząd; prosimy tedy o głosy oppozycji. Owoż właściwa oppozycja w prasie na terytorjum cesarstwa niemieckiego prawie nie istnieje. Organa skrajne od czasu wejścia w życie ustawy przeciw socjalistom są zawieszone. Dzienniki zaś polskie i organa stronnictwa centrum, przezornie muszą się wstrzymywać od ostrej krytyki. Nad niemi bowiem także wisi miecz Damoklesa. Ale wolny ma głos i wszelką swobodę *National Ztg*, organ stronnictwa narodowo-liberalnego, najpotężniejszego w Niemczech. Posłuchajmy więc jego mdłej krytyki, dwuznacznej, zarówno ganiącej jak i uzasadniającej projekt bismarkowski, po każdem ukąszeniu spieszącej natychmiast z plastrem oliwnym dla zagajenia zadanej projektowi rany.

„Aby prawo takie było koniecznie potrzebnem — pisze *National Ztg.* — nie widzimy do tego żadnej faktycznej podstawy w tej chwili, chociażbyśmy w wykroczeniach socjalnej demokracji szukali do tego powodu. Ciału tak wielkiemu, jak parlamentowi, należałoby się pozostawić inicjatywę w kwestjach wewnętrznych stósunków dyscyplinarnych. Jest słusznem, że nieodpowiedzialność posłów parlamentu w połączeniu z wolnością rozszerzania stenograficznych zapisków daje sposobność rozgłaszania właśnie takich wyrzeczeń, przeciwko którym występuje ustawa o wykroczeniach socjalistycznych. Tymczasem nic jeszcze nie ma pewnego, czy socjalistyczni posłowie będą korzystali z tej sposobności; również jest wątpliwem, czy pod wpływem ustawy o socjalistach będzie można w ogóle socjalistycznych posłów do parlamentu wybierać. Formalnie zwraca sie projekt nie tylko przeciwko socjalistycznym deputowanym. Drogą, jaką przed 6 miesiącami polecano jako jedynie stósowną do wydawania praw wyjątkowych przeciwko demokracji socjalnej, została opuszczoną. Obostrzonem być ma ogólne prawo, porządek obrad, wobec wszystkich posłów parlamentu a przynajmniej wobec mniejszości. Wprawdzie na ostatniej sesji parlamentu nie tylko socjaliści lecz i inni deputowani pozwalali sobie wyrażeń, które powszechnie uważane były za nieprzyzwoite i pożałowania godne, a które, chociaż przeminęły bez szkody, zostawiły po sobie żądło. Prawdą jest także, że nasz regulamin obrad uboższy jest w środki dyscyplinarne, aniżeli francuzki i angielski. Przyznać musimy, że nad tą sprawą można dyskutować. Jak można jednakowoż posunąć się do tego, aby sądy karne uczynić najwyższym sędzią tego, co w najwyższej reprezentacji ludu — gdzie wreście musi być wszystko powiedziane, co dla dobra ludu powiedzieć trzeba — powinno być bezkarnie wypowiedzianem, jest w najwyższym stopniu zadziwiającem zjawiskiem.“

Więc tylko „zadziwającem zjawiskiem“, zupełnie jak fonograf Edisona. *National Ztg.* dziwi się jak mógł Bismark posunąć się tak daleko. Ale niechże się uderzy w piersi i zapyta, kto go na tę drogę wprowadził? Czy nie lokajskie płaszczenie się stronnictwa narodowo-liberalnego? Nigdy nie można się dziwić, że ci co dzierzą władzę w swem ręku, pragną ją mieć jak najobszerniejszą. Ale zawsze można się nietylko dziwić, ale nawet oburzać, gdy się widzi stronnictwa czy też frakcje parlamentarne, które pozując na opozycję, opozycyjność swą zasadzają na systematycznem popieraniu rządu. Do czego taka lokajska opozycja doprowadza, mamy jaskrawy przykład w tej reakcji, jaka zawisła nad Niemcami, chociaż niemniej jaskrawy przykład znaleźlibyśmy w ostatnich dziejach ...pewnej prowincji.

Zapowiadana od dość dawna rada marszałkowska zwołaną została przez ministra wojny do Wiednia na dzisiaj. Rada ta, jak zwykle po wojnach, ma obecnie rozebrać wyniki, jakie przedstawia kampania bośniacko-hercegowińska, tudzież zrobione spostrzenia, i uchwalić, które z poczynionych tam doświadczeń mają wagę dla wszelkich w ogóle wypadków wojennych, a które jedynie na polu walki, podobnem bośniackiemu i hercegowińskiemu. Rada ta jest to formalna komisja; przewodniczącym jest arcyks. Albrecht, na członków stałych zaś powołani zostali na teraz zastępca ministra wojny jen. Vlasits szef sztabu jlnego jen. Schönfeld. jen. Józ. Filipowicz (z Pragi), jen. Bienerth i jen. Tegetthoff (trzej ostatni należeli do wyprawy okkupacyjnej. Zapewne jednak zostaną jeszcze przypozwani: jen. Ringelsheim, komenderujący Siedmiogrodu, jen. Kuhn i jen. Bienerth. Prace tej rady przedłożone zostaną ministerstwu wojny, aby wydało ewentualnie potrzebne zmiany w przepisach co do taktyki, mobilizacji, uzbrojenia, prowiantu, spraw sanitarnych i wydoskonaliło co wydoskonalenia wymaga.

W Splicie i w Kleku zgromadzono okręta wojenne i lloydowe, aby znowu około 9.000 rezerwistów wyprawić nietylko z Hercegowiny, ale i z Bośnii, gdyż obecnie łatwiejszy jest transport morzem jak lądem na Kroację. Z kawalerji pozostanie tylko 4 roty (Züge) ułanów i huzarów do służby ordynansowej, kompanie piechoty mają wszystkiego po 135 ludzi wraz z oficerami liczyć, a zatem tylko o 40 ludzi więcej, niż w stanie normalnym.

Książę Wirtembergski zażądał telegrafem, do Zagrzebia wysłanym, przysłania do Bośnii jeszcze więcej urzędników kroackich, do Hercegowiny pójdą urzędnicy dalmaccy. Wiadomość ta wywrze przykre wrażenie w Peszcie. Ministrowie węgierscy, bawiąc w zeszłym tygodniu we Wiedniu, znosili się pilnie w tej sprawie z Andrassym. Niepokoi ich przemaganie wpływu kroackiego nad madiarskim w Bośnii a trudno obyć się bez Kroatów, którzy i język kraju i jego mieszkańców znają. W sferach rządowych w ogóle kłopocą się, któremu żywiołowi, czy mahometańskiemu, reprezentującemu stan posesjonatów, czy chrześcjańskiemu nadać przewagę.

Na ogólnem posłuchaniu d. 10. b. m. przyjmował cesarz także dr. Klaudiego, wicemarszałka sejmu czeskiego, który, jak słychać, został przez Auersperga w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego do Wiednia zaproszony, o czem, jak donieśliśmy w numerze poprzednim, *Politik* z wielką pogardą się odezwała.

Młodoczeskie *Narodni Listy*, budując na wiadomym artykule *Pester Lloyda*, oświadczającym, że Węgry nic by niemiały nawet przeciw nadaniu Czechom i Galicji takiego stanowiska, jakie ma Kroacja, zażądały, jak już donieśliśmy, ugody na takiejże podstawie, a mianowicie pokładały nadzieje swoje w hr. Potockim, że on zdoła życzenia narodu czeskiego szczęśliwie doprowadzić do skutku. Artykuł ten narobił popłochu w ugodowych kołach centralistycznych.

„Porozumienie między Niemcami i Czechami — odpisała *Nowa Presse* — jest tylko możliwe bez wyłamania ram konstytucji, bez zmian w kompetencji Rady państwa a sejmów, bez zaprzepaszczenia Niemców, jeżeli Czechom chodzi jedynie o najzupełniejsze zabezpieczenie własnej narodowości, i jeżeli w zamian za to chcą być sojusznikami niemieckiej partji liberalnej we wszystkich kwestjach, dotyczących ekonomii, kultury, postępu, finansów państwa a przedewszystkiem konstytucjonalizmu prawdziwego, na pełnym parlamencie polegającego. Otóż *Narodni Listy* znowu się zwróciły do kwestji prawno-politycznej — której jednak pod dyskusję brać niewolno.“

Tymczasem, jak już napomknęliśmy, pojawiła się w *Pester Lloydzie* wiedeńska korespondencja. potępiająca centralistów, a zwłaszcza partję herbstowską, a podnosząca gabinet obecny. Czy z powodu tej korespondencji, czy dla uchylenia obaw centralistów, i umożliwienia dalszej dyskusji ugodowej, *Narodni Listy* podały drugi artykuł, w którym wywodzą, że Czesi nic niemają przeciw temu, aby ugoda zawartą została w ramach i formach obecnej konstytucji; wszak już w sejmie posłowie czescy oświadczyli, że naród czeski odpycha wszelkie oktrojowania, że pragnie po dobremu ułożyć się z swoimi rodakami niemieckimi co do praw konstytucyjnych i narodowych; a koronę chciano upraszać o inicjatywę tylko jako trzeciego czynnika konstytucyjnego, który ponad stronnictwami stoi, i bez którego władza prawodawcza sprawowaną być nie może. I pod względem liberalnym Niemcy szkody ponieść nie mogą. Dokoła, a zwłaszcza w Niemczech reakcja głowę podnosi; otóż niechaj się tylko poprzód pogodzą Niemcy austrjaccy z Czechami, to jeszcze bardziej zyska na tem wszelka wolność konstytucyjna, oparta na powszechnym szacunku i miłości dla liberalnych instytucyj konstytucyjnych.“

Artykuł ten uspokoił trochę *Nową Pressę*, która dodaje: „Do ubezpieczenia czeskich interesów narodowych ani potrzebne, ani korzystne nie jest nadanie Czechom samoistności prawno-politycznej, której też Niemcy czescy wcale sobie nie życzą.“

Na wiadomy artykuł *Politiki* odpowiada *Moravska Orlice*: „Mylą się bardzo, twierdzący, że stronnictwo prawa, a odnośnie posłowie morawscy nie zgadzają się na pojednanie Czechów z Niemcami. My owszem pragniemy ugody z naszymi rodakami niemieckimi na podstawie zupełnego równouprawnienia, tylko nie wierzymy w udanie się pojednania z frakcją herbstowską. Nie wątpimy, że przy obecnem położeniu centralistów, rychło dojdzie się do kompromisu między Niemcami a Czechami, ale pytanie, czy pojednanie to przeprowadzą w sejmach przywódcy większości obecnych, czy kto inny?“

Politik i czeskie pisma prowincjonalne zaręczają dziennikom ministerjalnym, że mylą się one, zapewniając, iż ugoda z Czechami dlatego jest niepotrzebną, ponieważ Czesi bądźcobądź do Rady państwa wejść muszą.

Nowy organ ligi węgierskiej *Magyar Orszag*, przytoczywszy krzywdy, jakie dotąd Czechom wyrządzano, pisze: „Zniszczenie i zgermanizowanie żywiołu czeskiego niemoże być w interesie Przedlitawii i ogółu monarchii, gdyż czeski żywioł jest właśnie najlepszą jej podporą, bez której runie.“

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Daniel pobladł, potem posiniał, nozdrza mu wściekłym rozdęły się gniewem, a pierś falowała gwałtownie. Milczał jakiś czas i iskrzący się wzrok toczył po obecnych, a potem ręką uderzywszy po szabli, dziko zawołał:

— Nie oddam Beli!... Nie chcę narzuconej żony, nie chcę waszej Niny!

— Więc też jej mieć nie będziesz, — spokojnie odparł Sarkis. — A zatrzymać Beli nie masz prawa... Patrz, oto ona już się oparła o ramię swego opiekuna. I przestań tu rozkazywać, bo sług nie masz, żaden Swanet księciem cię nie uzna nigdy, tem bardziej zaś teraz, gdy ziemia nie przykryła jeszcze twego ojca.

Gdy Sarkis to mówił, Kalabat zbliżył się do tapczana, na którym przykryte dotąd leżało ciało starego księcia, i płaszcz odrzucił.

Wszyscy spojrzeli w tę stronę i ujrzeli trupa z okrągłą raną na obnażonej piersi i z szyją rozdartą prawie do połowy.

Mętnym, bezmyślnym wzrokiem Daniel patrzał chwilę na zwłoki swego ojca, potem chwiejnym krokiem zbliżył się do tapczana, jęknął i upadł bezwładny...

Wprędce do aułu nadciągnęło całe swaneckie rycerstwo i wtedy odbył się pogrzeb ostatniego księcia niepodległej Swanecji. A gdy już nad jego mogiłą z kamiennych brył ułożono kurhan, wtedy do zgromadzonych Kalabat przemówił:

— Więc zwyciężyli Urusi!... Wolność Swanecji skonała!... Za kilka dni lodowe waszych gór szczyty oświecą się czerwonym blaskiem pożarów, a para krwi gorącej wasze śniegi stopi! Powódź żołdactwa zaleje Swanecję... Nic nie powstrzyma Urusów, ani wasza odwaga, ani śnieżyste zamiecie... W spalonych aułach i w zburzonych zamkach zagnieżdżą się nietoperze; łany, krwią napojone chwastami porosną; miasto pieśni waszych niewiast brzmieć będzie dzikie wycie szakałów, a miasto hufców rycerskich snuć się będą roje ryżobrodych lisów!... Tak będzie!... Widzieliście stepy, co się na północ od naszych gór ciągną? Nie ma im końca, a całe się roją żołdactwem! A wiecież co to żołdak uruski? To żwierzę żarłoczne a dzikie, nieczułe na wszystko, co zowie się ludzkiem, okrutne, bo tchórzliwe, wytrwałe dlatego jedynie, że niewolnicze!... Dla waszej wolności nie ma ratunku, a a dla was samych są dwie do wyboru drogi: albo zamiast hełmów włóżcie welony, zamiast pancerzy — suknie jedwabne, wyrwijcie sobie brody, a długie wyhodujcie włosy i, siedząc w swych saklach niańczcie swe dzieci, wówczas gdy wasze łany tratować będą uruskie rumaki, — albo oddajcie ojczyźnie cześć jej należną, trupa waszej wolności własną krwią oblejcie, własnemi ją pokryjcie trupami!... A wtedy piękna Swanecja ponurą stanie się mogiłą, równą jak step bez końca, bo się trupami zapełnią przepaście aż po najwyższych skał szczyty; zostanie mogiłą — wolną, bo śmierci nikt nie zakuje w kajdany... Wybierajcie!

— Nie ma tu wyboru! — krzyknęli Swaneci. — Wolność do śmierci! Niech żyją abrecy!

I obnażone szable wysoko podnieśli do góry, a Kalabat uroczyście wymawiać począł abrecką przysięgę:

— Niech duch podziemny lawą naszę ziemię zaleje, w saklach niech węże się gnieżdżą, a nasze dzieci niech w skórze rodzą się tchórza, jeśli z nas którykolwiek śmiertelnej walki z Urusem zaniecha! Przysięgamy żon naszych nie widzieć, nie pieścić dzieci, przy kominku nie spocząć, dopóki zemście naszej nie stanie się zadość!... W dym cuchnący niech się obrócą grody Urusów, rzeki niech się napełnią ciałami ich niewiast, a stosy zabitych przez nas ryżobrodych giaurów niech się piętrzą do nieba jak Kazbek i Elbrus! Tak przysięgamy!

— Przysięgamy! — powtórzyli wszyscy, opuszczając szable.

W jakiś czas potem auł znowu leżał cichy i spokojny, jak martwy; nad nim ponuro milczący wznosił się zamek, a obok stał jakby na straży świeżo wzniesiony wysoki kurhan księcia Dido.

Duży oddział abreków, z kobietami i dziećmi, w niedostępne zagłębił się góry.

Cisza i spokój w opuszczonej dolinie, — śpi wszystko snem martwym, z którego nie obudzi się nigdy. Po ciemnym nieba błękicie trupio blady mknie księżyc, zaziera w szyby, mrozem pokryte, na zmurszałych murach zamczyska promień jego to tu, to ówdzie różnobarwną gwiazdą błyśnie i zgaśnie tak nagle, jak to życie, co wrzało tu jeszcze przed chwilą. Gdzieniegdzie, jakby widma, skostniałe stoją sosny, mroźnym całunem spowite, gdzieniegdzie na stogu słoma zaszeleści, lekkim poruszona wiatrem; — bez żadnego szmeru sowa przeleci; — puszczyk się odezwie z daleka; — kamień zerwie się ze skały i z głuchym łoskotem w przepaść poleci, — i znowu tylko cisza i cisza...

Na murze, co szczyt zamkowej skały jakby zębatą wieńczy koroną, siedział Daniel pochylony, z głową w dłonie ujętą, zgnębiony strasznem nieszczęściem, co niespodzianie a tak bezlitośnie weń uderzyło. W jednej chwili, — w chwili gdy sądził, iż skończyły się wszystkie jego utrapienia i znowu pod rodzinną strzechą będzie zażywał spokoju, — w chwili tej utracił wszystko to, czego olbrzymią wartość dopiero teraz ocenił: utracił ojca i szacunek w narodzie, który odepchnął go ze wzgardą, napiętnowawszy zdrajcę stygmatem. Teraz w opuszczonym zamku został sam, — sam jeden ze swoją boleścią, — głuchą, czarną, bezdenną jak ta przepaść ziejąca pod jego nogami, — bezgraniczną, jak ów przestwór gwiaździsty, co się tak obojętnie nad nim nachylił, co tak zimno nań patrzał niezliczonemi oczyma.

Olbrzymia ta boleść już sama przez się skruchą była, większą tem bardziej, że przebaczenia nie szukał, nie żądał, nie myślał nawet o jego możebności.

Jakaś postać w długiej białej szacie ukazała się na murze, zbliżyła się do Daniela, rękami jego głowę oplotła, cała doń przylgnęła i mówiła smutnie a cicho, jak szmer liści w głuchej nocy jesiennej:

— Tak ponuro, zimno dokoła, wszędzie nienawiść, wzgarda... szponami sępa boleść szarpie serce... zapomnienia nie ma, tylko tam, w dole... na tych ostro sterczących kamieniach... one do nas się uśmiechają, wabią.. luby! obejmij mnie!... chodź!... razem... obejmij, mocniej, mocniej,... kocham!...

Szeptanie ucichło; — na murze nikogo nie było...

A po błękitnej toni płynął biały księżyc, zazierał w szyby okien, na śnieżnych szczytach zapalał różnobarwne iskry i mknął coraz dalej, dalej od martwej doliny!

KONIEC.

Ruch Rusinów w Galicji

w pierwszej połowie wieku panowania Austrji (1772 — 1820.)

skreślił

Jan Lewicki.

(Dokończenie.)

Ruska inteligencja, składająca się przeważnie z księży ruskich i potrzebująca nieraz łaski ks. oficjała, spotęgowała germanizacyjne stronnictwo na galicyjskiej ziemi, do którego przylgnęli również i nieliczni urzędnicy Rusini, którzy silnie byli rozwinęli swoją czynność na niekorzyść krajowej ludności, w nadziei otrzymania orderów i tytułów, — a nie z przekonania. I Michał Harasiewicz, za pomocą swych zdolności, mógł się był wznieść nad poziom zwykłego życia, i zbudzić swych ziomków do czynności narodowej. Lecz próżna duma rzuciła go w ramiona zaprzaństwa narodowego i uczyniła go dziwną kreaturą w historji postępu narodu ruskiego; i wobec bezstronnego krytyka przeszłości, na nic się nie zdały ubóstwiania przez konserwatystów galicyjsko-ruskich, którzy się o nim wyrażają: „Wesoła, i jak to złote słońce czysta jego dusza, bezprzykładna oględność i nadzwyczajnie bystry i zdrowy rozsądek, głębokiem i wielostronnem doświadczeniem wytrawny rozsądek, religia połączona z filozofią, to są kwiaty, z których sobie Michał między rodakami splótł wianek nieśmiertelności“ [1]).

W latach 1816—1818 nastaje nowa era w szkolnictwie galicyjskiem i wychowaniu publicznem. Jeszcze w r. 1815 podniesiono myśl reorganizacji szkół ludowych, lecz krok stanowczy powzięto dopiero w roku następnym. Z tego powodu, władza gubernialna, składająca się prawie z samych Niemców, relacjonowała do nadwornej kancelarji, oświadczając się za wprowadzeniem w szkołach ludowych wiejskich języka polskiego zamiast ruskiego. Ciekawe te powody, jakiemi władza krajowa — wypowiadając swe zdanie — kierowała, opiewają: *„Es könne für eine aufgeklärte, liberale und gerechte Regierung, wie die österreichische, keine politischen Gründe geben, welche in Galizien den Unterricht im polnischen Lesen und Schreiben widerrathen sollten. Sie könne Parthcien-Geist weder wünschen noch bezwecken, und wenn ja auch Rücksichten der Politik erwogen werden sollten, dürfte es sicher minder räthlich sein, statt der polnischen die ruthenische Sprache zu verbreiten, nachdem solche nur eine Abartung der russischen ist“* [1]).

Jak widzimy, rząd przyszedł przecież do przekonania, że Polacy nie są tak niebezpiecznymi dla państwa austrjackiego, jak Rusini — pomimo całej swej uległości, i zaczął, usuwając Rusinów z widowni, protegować Polaków.

Na podstawie wyżej wspomnianej relacji rozpoczęto w r. 1817 organizację szkół. Wtedy metropolita Michał Lewicki przedłożył władzom prośbę, ażeby w wiejskich szkołach w wschodniej części kraju uczono po rusku. Gubernialna Rada szkolna złożona z dziesięciu gubernialnych radców, i zaprosiwszy także do swego grona ze strony polskiego duchowieństwa lwowskiego arcybiskupa Ankwicza i kan. Minasiewicza, ze strony zaś ruskiego kleru metropolitę Michała Lewickiego i kanonika Mogilnickiego, uchwaliła, że używanie języka ruskiego przy katechizacjach jest niezbędnie potrzebnem, również nie zakazuje się duszpasterzom samym lub ich pomocnikom uczyć szkolną młodzież ruskiego czytania i pisania, jednakowoż ruskie narzecze (*Mundart*) nie może być przedmiotem publicznej nauki, bo niema w wykształconem życiu społecznem żadnego znaczenia. Z tego więc powodu wprowadza się we wszystkich szkołach ludowych, tak samo dla Polaków, jak i dla Rusinów język polski jako wykładowy i jako jedynie krajowy (*Landessprache*) w całej Galicji, którym monarcha przy obwieszczaniu rozporządzeń przemawia do narodu. Zresztą nie zakazuje się gminom zakładać także ruskie szkoły, jednakowoż będą one uważane jako prywatne instytu

[1]) Patrz *Hałyczo-ruskij Wistnyk* Lwów 1850, nr. 16.

[1]) Obacz *Bericht der galiz. L* *die höchste Hofkanzlei*, 13 *Z. 24.783.*

Nowy sojusz.

W zeszłym roku podnosiliśmy kilkakrotnie, że jak konsekwencją wojny niemiecko-francuskiej był sojusz niemiecko- moskiewski, do którego Austrja wciągnięta została i w którym odgrywała bierną rolę; tak też konsekwencją wojny moskiewsko-tureckiej, w logicznym biegu wypadków, powinien się stać sojusz niemiecko-angielski, do którego także Austrja wciągniętą zostanie i w którym także bierną rolę odgrywać będzie. Ale nie o Austrję nam idzie w danej chwili, lecz bardziej o pytanie, czy sojusz taki ma widoki powstania.

Owoż w tej mierze podzielone są zdania. Jedni twierdzą, że sojusz trójcesarski istnieje i dotąd, a tem twierdzeniem wykluczają myśl wszelkiego nowego ugrupowania się mocarstw; i bacząc rzeczywiście na samą tylko bieżącą politykę, to jest na te fenomena, które się odgrywają w danej chwili na widowni Europy, niepodobna nie przyznać sporej dozy racji temu twierdzeniu. Inni natomiast sięgają głębiej i dalej w przyszłość, a wyrozumowawszy teoretycznie, że po moskiewsko-tureckiej wojnie nowe ugrupowanie się mocarstw musi z konieczności rzeczy nastąpić z tej prostej racji, że stare się przeżyło i racji bytu nie ma, widzą na całym horyzoncie Europy możebność pogodzenia interesów jedynie tylko tych trzech mocarstw, Anglii, Niemiec i Austrji, i dlatego przypuszczają ewentualność powstania tego nowego sojuszu.

Na poparcie swego twierdzenia mają oni także sporo faktów dziejowych, a przedewszystkiem niedźwiedzią przysługę oddaną przez Niemcy Moskwie w ostatniej wojnie i niezaprzeczone znamiona oziębienia się stosunków między dwoma północnemi dworami. Na to oziębienie mało dotąd prasa zwraca uwagi, dlatego szczególnie, że przywykła mierzyć je według grubej skali. Tutaj zaś zachodzi ten specjalny wypadek, ze na polityczne prądy obu tych mocarstw nałożona została s u r d i n a pokrewieństwa dworów i osobistej przyjaźni panujących. Ale panujący nie są nieśmiertelni, im nawet długiego życia rokować nie można. Niechże który z nich ustąpi z pola — czy to 80-letni wujaszek, czy też nałogowy siostrzeniec — a surdina spadnie i dyssonans, który ona przytłumiała, w całej pełni wystąpi.

Jest to wszystko tak prawdopodobne, iż już dzisiaj z pod tej dworskiej surdiny baczne ucho dostrzeże lekkie dyssonansowe brzmienia. Wspominaliśmy przed kilku dniami o polemice prasy moskiewskiej z niemiecką, z powodu kwestyj celnych i innych. Dzisiaj zaś możemy przytoczyć głos „leiborganu“ Gorczakowa, „Petersburgskich Wiedomosti“, możemy mianowicie zacytować cały z nich ustęp taki, że czegoś lepszego na poparcie tego, co powiedzieliśmy powyżej, wyszukać nawet nie byłoby podobna. Posłuchajmy tedy co ten organ, prowadzący dyrektywę w prasie moskiewskiej, mówi w artykule programowym, kreślącym perspektywę nowego roku.

My nie pójdziemy tak daleko, jak osobiście na Bismarka obrażony Gorczakow. Nie będziemy twierdzili, że między Niemcami a Anglią istnieje s p i s a n y traktat, ale zaprzeczyć nie można, iż istnieje rzecz może ważniejsza niż wszelkie pisemne dokumenta, istnieje zbieżność interesów, istnieje potrzeba wzajemnego zabezpieczenia się dla Niemiec od Francji, dla Austrji od Moskwy.

Potrąciliśmy dzisiaj tę kwestję i na razie zawiesimy ją na kołku. Wrócimy do niej dopiero wtedy, gdy nowe symptomata pojawią się na widnokręgu, świadczące o coraz większem krystalizowaniu się nowego sojuszu. Nie możemy jednak przemilczeć, że dla nas jako Polaków i dla przyszłości naszej ojczyzny lepszej konjunktury politycznej nie można byłoby wymyśleć, jak powstanie takiego sojuszu, któryby w całości, od cyplu Szkocji przez Berlin aż po puszcze węgierskie, oddychał antagonizmem do Moskwy.

„Losy świata są teraz w zupełności i bezwarunkowo w ręku Bismarka i Beaconsfielda, w ręku Niemiec i Anglii. W żadnej Niebieskiej ani Czerwonej księdze nie ogłoszono dotychczas jakiegobądź traktatu między temi mocarstwami: że j e d n a k t r a k t a t t a k i i s t n i e j e, i że s y s t e m a t y c z n i e w p r o w a d z a się w w y k o n a n i e, o tem świadczy mnóstwo faktów, spełnionych w ciągu trzech dni ostatnich. N a m o c y t e g o t r a k t a t u E u r o p a l ą d o w a o d d a n a j e s t N i e m c o m, a W s c h ó d i d r o g a d o n i e g o, m o r z e S r ó d z i e m n e o d d a n e s ą A n g l i i. Różnica w postępowaniu sprzymierzeńców w tem tylko leży, że Niemcy, dopóki cesarz Wilhelm żyje, zmuszone są maskować swe działanie. W takim stanie rzeczy sprzymierzeńcy opiekować się mogą takiem tylko mocarstwem, jak Austrja, nieszkodliwem i niegroźnem dla nich, pod warunkiem jednak, że najściślej wykonywać będzie program przymierza anglo-niemieckiego, który jest doskonałem narzędziem w rękach Bismarka i Beaconsfielda, mającem służyć do wykonania ich zamiarów, zwłaszcza o ile dotyczą Moskwy.

„Co do tej ostatniej, pod względem stosunków z nią Niemiec, istnieją dwie polityki. Jedna, że tak powiemy ostentacyjna, jest dawną polityką przyjaźni i wdzięczności. Któż jednak z ludzi myślących w Moskwie nie widzi, że ta polityka straciła rzeczywistą swą siłę? Niedawno byliśmy świadkami jak to, co obecnie stanowi jeszcze przeszkodę i wstrzymuje jawne wyrażenie owej nieprzyjaźni, w chwili stanowczej może być usunięte, żeby wpływem swoim nie przeszkadzało urzeczywistnieniu zamiaru sprzymierzeńców. Z przyjaźni i potęgi Moskwy, Niemcy pod Bismarkiem wyciągnęły już wszystkie korzyści, jakich potrzebowały. Przy tej pomocy Niemcy zgnębiły swoich naturalnych wrogów, Austrję i Francję. Obecnie przyjaźń Moskwy nie jest już potrzebna Niemcom, a potęga jej straszna dla Anglii, okazała się niewygodną dla Niemiec. Przy pomocy ostatniej kwestji wschodniej, wywołanej wyłącznie przez sprzymierzeńców anglo-niemieckich, Bismark i Beaconsfield dopięli swoich celów: osłabili Moskwę i własnemi jej rękami oczyścili sobie pole do działania na Wschodzie i w Europie. A któż teraz w Europie może się im sprzeciwić i plany ich skrzyżować?“

Sprawozdanie dr. Euzebiusza Czerkawskiego.

Donieśliśmy już w ostatnim numerze, że grono radnych zaprosiło dr. Euzebiusza Czerkawskiego do zdania sprawy z trzechletniej swej czynności w krajowej Radzie szkolnej. P. Wieczyński, jako starszy delegat Rady miejskiej, zaprosił radnych na poufne zebranie dla wysłuchania tego sprawozdania. W niedzielę po południu o godzinie 3. zebrało się około 50 radnych. Pan Dąbrowski, powołany na przewodniczącego, zaprosił pana Czerkawskiego do zabrania głosu. Z pobieżnych notatek spisujemy treść przemówienia jego.

Dr. Euzebiusz Czerkawski najpierw zastanawiał się nad różnicą sprawozdań z czynności parlamentarnych, które są jawne, i z czynności w instytucji administracyjnej, niemającej jawności. W pierwszym wypadku kontrolą sprawiedliwości jest jawność — sprawozdawca mówi o rzeczach, które się jawnie działy, znane są z stenogramów i z dzienników — a tylko motywa tego działania ma sprawozdawca wyjaśnić. W drugim wypadku sprawozdawca może łatwo popaść w błąd, że to wszystko, co cała instytucja administracyjna zdziałała, jeśli jest dobre, sobie przypisze, a jeśli złe — od siebie usunie, lub pominie milczeniem.

Możebny jest jeszcze inny przypadek, gdy sprawozdawca znajdzie się w opozycji z decydującą wiekszością korporacji, Jest wtenczas w tem niemiłem położeniu, że się staje niejako oskarzycielem swoich kolegów, którym odjęta jest możność obrony.

Czy się, będąc w jednem gronie, potykał z nimi, czy się zachowywał biernie, jak to często bywa, zawsze naraża się na zarzut, że nie postępuje honorowo, pozywając rzekomych swych przeciwników przed trybunał, przed którym oni się nawet jawić nie mogą.

Dlatego wahał się dr. Czerkawski wystąpić bądź pisemnie bądź ustnie z sprawozdaniem. Wezwany jednak przez niektórych obywateli, nie sądził, iż mu wypada odmówić, zwłaszcza, że się w jednym z dzienników pojawiły uwagi, które wymagają faktycznego sprostowania.

Poczem przystąpił dr. E. Czerkawski do rozbioru kardynalnego zarzutu, czynionego mu, iż 7 do 8 miesięcy przebywa w Radzie państwa, więc zaniedbuje obowiązki delegata Rady miejskiej do krajowej Rady szkolnej. Zarzut ten jest nieuzasadniony. Ledwie przez sześć tygodni w ciągu roku przebywa on w Wiedniu jako poseł Rady państwa. Zwykle tylko podczas budżetu i ważniejszych spraw a w szczególności, gdy Koło uważa za potrzebne jego osobistą interwencję, udaje się on do Wiednia, przez rok zaś cały we Lwowie pełni swe obowiązki jako profesor uniwersytetu, gdzie nie może być zastąpiony, i jako członek Rady szkolnej. A kilkutygodniową w ciągu roku nieobecność swą we Lwowie wynagradza podczas feryj szkolnych. Gdy przeważna część innych radzców szkolnych bierze urlopy na czas wakacyj, on pozostaje zawsze we Lwowie i przez trzy lata ostatnie swego urzędowania w Radzie szkolnej, nie miał żadnych wakacyj.

Tylko w przeszłym roku, gdy się toczyła sprawa ugody austro-węgierskiej, musiał sześć tygodni bez przerwy siedzieć we Wiedniu, więc tylko w przeszłym roku dłużej niż sześć tygodni był nieobecnym we Lwowie. Lecz w każdym razie nie słuszny był zarzut, iż większą połowę roku przebywa w Wiedniu, gdyż i w przeszłym roku zaledwie czwartą część roku wynosiło jego posłowanie w Wiedniu.

Dalej przeszedł do zarzutów, jakie *Dziennik Polski* czynił mu, co do szkoły Piramowicza i Konarskiego. Radca namiestnictwa, kierujący kancelarją Rady szkolnej, odesłał rekurs pominiętego przy nominacjach Gątkowskiego wraz ze wszystkiemi aktami do namiestnictwa, nie pytając Rady szkolnej, i wstrzymał rzecz całą. Ingerencji dr. Czerkawskiego powiodło się, iż przystąpiono do nominacji. W ogóle ani dr. Czerkawski, ani dr. Gerstmann, który tę samą sprawę rozbierał, nie wyjaśnił przyczyny, iż sprawy tych szkół tak długo zalegały. Ministerstwo chciało z tych szkół ludowych zrobić ruskie, i albo do tego nakłonić miasto, albo też zatrzymać je i nadal na rządowym etacie. Dla tego pod rozmaitemi pozorami przewlekało sprawę, a czyniło obietnice Rusinom, w Radzie państwa zostającym. Tu Rada szkolna nie była winna, lecz biuro namiestnicze, słuchając poleceń z góry. Ale *Dziennik Polski* i dr. Gerstmann ukuli sobie z tego broń przeciw dr. Czerkawskiemu, iż nie dopilnował szybkiego załatwienia.

Dr. Czerkawski wyliczał sprawy szkół lwowskich, traktowane w Radzie szkolnej, które jako delegat tam popierał.

Poczem rzuca krótki szkic swej działalności na polu pedagogicznem. Przez lat 20 przeszło jako radca szkolny kierował zakładami naukowemi w kraju. Stworzył nowy stan, wychował kilka pokoleń nietylko uczniów, lecz i nauczycieli. W Styrji, gdzie pięć lat przebywał, nie zrobił wstydu imieniowi polskiemu, kierując zakładami naukowemi tamtej prowincji.

Żałujemy, że nie możemy podać obszerniejszego sprawozdania pana Czerkawskiego z działalności jego w sejmie na polu szkolnictwa i w Radzie szkolnej, gdzie z początku jako inspektor zasiadał, a pomimo, iż był urzędnikiem, bronił autonomii Rady szkolnej, do której utworzenia znacznie się przyłożył, jako poseł i członek komisji w sejmie. Najtrudniejsze walki w obronie autonomii były za czasów Possingera, który ślepo spełniał polecenia ministerstwa. Wtedy Czerkawski kompetował o profesurę na uniwersytecie, ale mu odmówiono. Dopiero gdy znowu Gołuchowski wrócił do steru, wezwał go, aby się podał o profesurę. Chciano go się pozbyć z Rady szkolnej. Wstąpił napowrót do Rady szkolnej jako delegat Rady miejskiej. I w tem miejscu skreślił dr. Czerkawski teraźniejsze stanowisko Rady szkolnej, jej działalność uszczuploną i swoją działalność w niej. Mianowicie jakie zadania obecnie na nim ciążą; których się podjął: instrukcję dla zaprowadzenia nauki rolnictwa w szkołach ludowych, i instrukcję dla uporządkowania nauki języka niemieckiego w szkołach galicyjskich.

W końcu wypowiedział dr. Czerkawski swoje zdanie co do przyjęcia lub nieprzyjęcia przez niego mandatu do Rady państwa. Życzy sobie spokoju, usunięcia się od politycznego życia, gdyż to przeszkadza mu w zamierzonych pracach literackich, które rozpoczął a wykończyć nie może. I niezawodnie o żaden mandat kandydować nie będzie. Lecz przyrzeczenia, iż mandatu nie przyjmie, jako obywatel i Polak dawać nie może. Bo coby powiedzieć o takim obywatelu, który z góry zrzekł się prawa służenia ojczyźnie, krajowi, gdy go tenże do służby powoła. To byłoby ubliżeniem dla dającego przyrzeczenie. A tem mniej może dawać to przyrzeczenie teraz, gdyżby to się zdawało, iż kupuje sobie przyrzeczeniem podobnem wybór do Rady szkolnej. (Dok. n.)

Z Izby sądowej

Lwów, 11. stycznia. *(Fakelzug listopadowy.)*

Na godzinę 4. po popołudniu dnia dzisiejszego 11 akademików tutejszych otrzymało zawezwania do delegowanego sądu powiatowego sekcji III. Zawezwania z wyjątkiem jednego, opiewały dla „świadków.“ Jedynym oskarżonym był p. Gwido P o g o n o w s k i, prawista przygotowujący się do egzaminów, którego policja w podaniu swojem wymieniła jako sprawcę pochodu na cześć Hausnera urządzonego, a poszlaki swoje czerpała ztąd, że młodzieniec ten w dniach bezpośrednio poprzedzających wzmiankowaną owację był u karawaniarza tutejszego Geschöpfa i dopytywał się o kupno pochodni, następnie zaś z innym kolegą zakupywał takowe w sklepie Fryd. Szubuta. P. Pogonowski bardzo szczegółowo opowiedział był swoje w tej mierze zachody przed komisarzem policji Blaimem i wymienił nazwiska trzech akademików innych, którzy się tą sprawą mieli interesować. Przed sądem zeznał, że protokół spisany z nim w policji zawiera mnóstwo przekręceń i niedokładności, albowiem urządzeniem owacji pochodniowej wcale się nie zajmował, i tylko wypadkowym sposobem towarzysząc innemu jegomości był obecny w sklepie Schubutha, i kupił tam paczkę zapałków woskowych, w pochodzie zaś nie brał żadnego udziału.

Pp. K w i a t k o w s k i Saturnin uczeń filozofii i K o s i ń s k i Stanisław uczeń praw, wymienieni przez policję również jako sprawcy pochodu, oświadczyli, iż niestety nie mogą się przyznać do tego zaszczytu, gdyż nigdy się czemś podobnem nie zajmowali. Co mogło Pogonowskiego spowodować do wymienienia ich nazwiska, tego nie pojmują. Bogdan M a r d a r a s i e w i c z (ob. orm. kat. z Kutt), uczeń filozofii, którego policja także wskazała sądowi jako organizatora pochodu, oświadcza, że informacje policji są całkiem mylne.

Świadek Tomasz H a n a s rodem z Jaśnisk, służący u Geschöpfa przy karawanach, przedtem kuczer, staruszek siwobrody w kożuszku brunatnym na biało połatanym zeznaje, iż o niczem nie wiedząc, na zawezwanie Kozakiewicza i Baraniewicza (służących u Geschöpfa) przed wieczorem d. 16. listopada pomagał zaciągnąć pakę z ulicy Ormiańskiej na ulicę Mickiewicza do domu księżnej Ponińskiej, i tam złożył ją na dziedzińcu, przyczem okazało się, że paka zawiera znaczną ilość osadzonych na patyki kawałków pochodniowych, o których dziwił się, że mogą służyć do pochodu. „Za moich czasów rzecze — pochodnie były długie i wspaniałe, a te które mi kazano zawieźć, mogły służyć chyba dla pastuchów.“ Z przedstawionych sobie panów, żadnego nigdy w swojem życiu nie widział, i widzieć sobie nie życzy.

Świadek B a r a n i e w i c z nie stanął do sądu z powodu słabości, w policji jednak onego czasu przyaresztowany zeznał, że p. Gwidona Pogonowskiego poznaje jako tego, który był u Geschöpfa, a nie mogąc tamże dostać pochodni, zakupił ich 12 tuzinów u Szubutha, i kazał poprzecinać każdą na trzy części. Rozalja Z d u n, żona stolarza podaje, że z polecenia Baraniewicza kazała czeladnikowi swojemu kilka set pochodni osadzić na patykach.

Sędzia B o j a r s k i po wysłuchaniu tych świadków zamknął procedurę dowodową, i dał głos zastępcy prokuratora p. Więcławskiemu, który odstąpił od oskarzenia przeciwko Kwiatkowskiemu i Kosińskiemu, a żądał zasądzenia tylko Pogonowskiego za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach z d. 15. listopada r. 1867. Sędzia skonstatowawszy, że Kwiatkowski i Kosiński właściwie nigdy nie byli oskarzeni, a zatem prokuratorja niepotrzebnie odstępuje od ich oskarżenia, wydał wyrok u w a l n i a j ą c y Pogonowskiego od zarzuconego przekroczenia, ponieważ samo kupowanie pochodni nie może być uważane za urządzenie pochodu. Policja zaś nie dostarczyła żadnego dowodu na to, że Pogonowski zbierał składki, zwoływał młodzież, wzywał ją do udziału itp. Prokuratorja zastrzegła sobie trzy dni do namysłu. Licznie w audytorjum zgromadzona młodzież uniwersytecka przyjęła wyrok z wielkiem zadowoleniem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. stycznia.

* Jutro, we wtorek daną będzie po raz pierwszy na benefis p. J. Z a k r z e w s k i e g o, naszego ulubionego artysty-tenora, opera Adama p. t. „Pocztylion z Lonjumeau.

Prześliczna ta opera, w której partja tytułowa wymaga zawsze pierwszorzędnych sił artystycznych, ma ogromne powodzenie za granicą; a w ostatnim czasie dawana kilkadziesiąt razy z rzędu w Berlinie, sprawiała zawsze imponujące wrażenie.

Czyniąc wzmiankę o benefisie p. Zakrzewskiego, chcemy aby ona była przypomnieniem tego, iż należy licznem zgromadzeniem dać poważny wyraz uznania naszemu utalentowanemu i pełnemu zasług na naszej scenie artyście.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano komedję w 5ciu aktach p. L e k k o d u c h, z dewizą „n o n c o e d o“.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 18. bm. wieczorek z tańcami. — Wydział kssyna zaprasza wszystkich członków, ażeby jak najliczniejszem wzięciem udziału przyczynili się do świetności tej zabawy. — Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 8mej wieczór. Lista otwarta.

* Wtóry bal maskowy nie należał do bardzo udanych. Masek było wprawdzie wiele, ale zabawa szła nie skoro. Tradycji lwowskiej, która obawia się dwóch pierwszych maskarad najlepsze snać nie przełamią pomysły.

* Na posiedzeniu dnia 10. bm. zamianował Wydział krajowy koncepistami, adjunkta konceptowego Wilhelma Stadnickiego i koncepistę c. k. prokuratorji skarbowej Antoniewicza, adjunktem konceptowym Mieczysława Pierożyńskiego, asystentami zaś konceptowymi Hempla i Obertyńskiego.

* Pierwszy akademicki wieczorek tańcujący odbędzie się w sobotę dnia 18. bm. w sali hotelu Żorża (Towarzystwa Frohsinn). Komitet uprasza wszystkich tych, ktorzyby z powodu mylnego adresu zaproszenia dotychczas nie otrzymali, ażeby zgłosili się do kancelarji komitetu, która otwartą jest codziennie między godziną 12 a 1 w południe i 6 a 7 wieczorem przy ulicy Akademickiej l. 3, zaś w dzień wieczorku od godziny 10. rano a 8. wieczór w kancelarji Towarzystwa „Frohsinn“.

* Na okładce „Wremennyka“ (kalendarza) wydanego nakładem instytutu stauropigiańskiego na rok 1879 p. Płoszczański ogłasza, że w jego handlu (prodaża bumagi) przy ulicy Ruskiej, są do nabycia między innemi następujące rzeczy: dest, bumagi, tetradki, diużyn karandaszej.

Zapewne w przypuszczeniu, że wyrazy te będą niezrozumiałe dla czytelników kalendarza, pododawał p. P. przy każdym z nich nawiasowo i znaczenia w języku ruskim. I tak po wyrazie d e s t' umieścił w nawiasie wyraz l i b r a, po wyrazie t e t r a d k i wyraz skryptury, a po k a r a n d a s z e j wyraz o ł o w c i w. Pan P. złożył tem świetny dowód, że zna nierównie lepiej język moskiewski niżeli duchowieństwo obrz. gr. kat., któremu kalendarz ten za pośrednictwem dekanatów kurendą bywa przesyłany.

* M i a n o w a n i a. Cesarz zamianował profesora przy gimnazjum św. Anny w Krakowie Andrzeja Maya rzeczywistym dyrektorem wyższej szkoły realnej w Jarosławiu.

— *(K.J.)* **Złoczów** 10. stycznia. (W sprawie straży ogniowej i kasyna.) Dziwny to zwyczaj podnosić publicznie jako zasługę to, co jest tylko zwykłem spełnieniem obowiązku a dziwniejszy przyznawać zasługi tym, którzy ich nie położyli. Temu

---

niemające żadnego prawa do funduszu szkolnego. Rząd powiększając liczbę szkół, żąda przedewszystkiem, ażeby nie zwiększać bez potrzeby narzeczy i znaków piśmiennych. W końcu dodał też arcybiskup Ankwicz, zostawszy poparty i przez innych członków gubernialnej Rady, że ruski język, jeżeli byłby głównym przedmiotem nauki w ludowych szkołach, to by je zamienił w cerkiewne szkółki, w których kształconoby tylko ruskich diaczków i służbę cerkiewną, i że Galicja stanowi część tylko dawnej Polski, w której językiem krajowym był język polski bez względu, że na całej jej przestrzeni od Szląska do granic mołdawskich znacznej liczby narzeczy lud używał. Jeżeli kto chce wieśniakowi gr. k. wiary (*dem Bauer des gr. kat. Glaubens*) dać sposobność, ażeby mógł czytać swój katechizm i swe liturgiczne księgi (*dass er seinen Katechismus und seine Religions-Bücher lese*), to potrzeba je tylko przetłumaczyć na polski język, lub w końcu wydrukować łacińskiemi czcionkami, a nie ze względu na wieśniaków pomnażać bez potrzeby narzecza i pisma (*Idiome und Schriftzüge*).

Metropolita Michał Lewicki i kanonik Mogilnicki założyli protest przeciw tym uchwałom Rady gubernialnej, lecz rząd mało zważał na to, albowiem w roku 1818 wydał rozporządzenie, na mocy którego wprowadzono język polski jako wykładowy we wszystkich szkołach ludowych zarówno tak dla Polaków, jak i dla Rusinów [1]).

Rusini, korzystając z przysługującego im prawa zakładania ruskich prywatnych szkół, wzięli się teraz z całą energią do urzeczywistnienia jeszcze w r. 1816 podniesionej myśli założenia „instytutu diaków i nauczycieli dla szkół ludowych“ w Przemyślu [2]). Motorem tego zakładu byli metropolita Michał Lewicki i kanonik J. Mogilnicki. Metropolita M. Lewicki będąc jeszcze biskupem przemyskim, zawezwał d. 24. lipca 1816 r. gr. k. duchowieństwo przemyskiej dyecezji do datków bądź pieniężnych, bądź w wiktuałach, w celu założenia „instytutu diaków i nauczycieli dla szkół ludowych“. Dzięki szczodrobliwości duchowieństwa otworzono ten zakład już d. 1. października 1817 r., zaś statuta tegoż zakładu zostały potwierdzone d. 14. sierpnia 1818 r. Zakład ten, urządzony na wzór bursy i instytutu stauropigialnego we Lwowie, oddany był pod zarząd kanonikowi J. Mogilnickiemu.

W r. 1819 uczono w nim następujących przedmiotów: religii ks. K o r d a s i e w i c z (proboszcz z Prałkowiec), rachunków ks. M i c h a l c z y k; języka niemieckiego ks. T e r l e c k i; gramatyki słowiańskiej (cerkiewnego języka) i ruskiej M a r s z a ł k i e w i c z; języka polskiego i pisania ks. B o r y s i e w i c z (proboszcz z Krównik); spiewu cerkiewnego djak katedralny. [1]) Również w r. 1816 zawiązało się było w Przemyślu „Towarzystwo księży ruskich“, w celu szerzenia pożytecznych ruskich książek (których nie było) między ludem [2]) O losach tego towarzystwa nic stanowczego powiedzieć nie można.

Jak na polu naukowem i politycznem, tak samo i na polu sztuk pięknych i przemysłu nie znajdujemy ruchliwszego życia podówczas pomiędzy Rusinami. Przemysł ograniczał się wyłącznie na wyrobach rękodzielniczych i służył do zaspokojenia potrzeb domowych nie wyszczególniając się w niczem, ażeby mógł był zwrócić na siebie uwagę szerszych kół.

Z sztuk pięknych jedynie malarstwo było więcej pielęgnowanem, i niektóre utwory ówczesnych ruskich malarzy znalazły ogólne uznanie. Najwięcej utalentowanym, płodnym i przedstawicielem ówczesnych ruskich malarzy był Ł u k a s z D o l i ń s k i, którego utwory nacechowane są wielkiem przejęciem się klasycznemi wzorami sztuki. Układ w nich prosty, niewymuszony, rysunek poprawny, koloryt nie krzyczący, pomysł głęboki, i z każdego jego utworu przebija się naturalność, prawda i harmonja. Był on rodem z Białejcerkwi na Ukrainie (ur. przed r. 1750). Już w pierwszej młodości okazywał wielki talent do malarstwa, i gdy jako sierota przyjechał do Lwowa z ówczesnym kijowskim metropolitą Wołodkiewiczem, zwrócił był tu na siebie ogólną uwagę, osobliwie lwowskiego biskupa, Lwa Szeptyckiego, wielkiego miłośnika sztuki malarskiej, który wysłał go do Wiednia, ażeby się wykształcił w tamecznej akademii. Powróciwszy po kilku latach do kraju, i wywdzięczając się biskupowi za szczodre wsparcia podczas swego pobytu we Wiedniu, przystąpił do przyozdobienia metropolitalnej cerkwi św. Jura, i obrazy, mieszczące się w ikonostasie, należą do jego pierwszych i zarazem najznakomitszych utworów. O tych obrazach, jako wzorowych, wspominają także: Rastawiecki w swem dziele „Słownik malarzy polskich“, i Sobieszczański „O sztukach w Polsce“. Dalszym utworem Dolińskiego jest portret Lwa, księcia halickiego, z podpisem: *Leo Princeps Russiae fundator urbis Leopoliensis*, który znajduje się w monasterze św. Onufrego we Lwowie. Portret tego księcia tak ma być trafnym, że swego czasu zażądano z Petersburga kopii tego obrazu.

Doliński malował potem obrazy do cerkwi przy ruskiem seminarjum, do cerkwi św. Onufrego i św. Piotra i Pawła we Lwowie. W tej ostatniej znajdują się w framugach dwa obrazy jego roboty *al fresco*: św. Piotr i św. Paweł, a na froncie tej cerkwi był obraz jego pędzla, przedstawiający Chrystusa, wręczającego klucz św. Piotrowi. Obraz ten przy późniejszej restauracji został uszkodzony. Również malował Doliński cerkwie w Żółtańcach (w pow. żółkiewskim), w Wróblowicach (w pow. drohobyckim); w Mszanie (w pow. gródeckim), cerkiew św. Paraskewii i kościół Franciszkanów we Lwowie, który zgorzał w 1834 roku, monaster Bazylianów w Poczajowie *al fresco*, klasztor Dominikanów w Podkamieniu (w pow. brodzkim), kościół w Żółkwi; we Lwowie znajdują się na korytarzach u OO. Bernardynów jego roboty 6 stacji, przedstawiające mękę Chrystusa, które zwracają uwagę znawców na siebie. Doliński zostawił wiele portretów swego pędzla, między innemi: metropolity Wołodkiewicza, który przechowuje się u Bazylianów we Lwowie, biskupów Skorodyńskiego i Bielańskiego, kanonika Harasiewicza, metropolity a późniejszego kardynała Michała Lewickiego i wielu innych.

W ostatnich czasach znajdywały się jeszcze obrazy Łukasza mniej znane u jego syna Stanisława we Lwowie, mianowicie: „Pańska wieczerza“, „Mater dolorosa“, „Chrystus na krzyżu“, „Chrystus błogosławiący chleb i wino,“ i „Najśw. Panna Marja poczajowska“; a obrazy: „Koronacja Chrystusa“, „Najśw. Panna Marja z dziecięciem“ i „Abraham ofiarujący syna swego Izaaka“, znajdywały się u jego kuzyna, łac. proboszcza Karola Bibera w Niebieszczanach (w pow. sanockim). Doliński Łukasz umarł 10, marca 1824 r., w sędziwym wieku, i spoczywa na cmentarzu gródeckim we Lwowie.

Między innymi malarzami w ówczesnym wieku uwagi godni: K a l i n o w i c z J a c e k, bazylianin, około 1771 r. mieszkał w monasterze w Złoczowie, i tam robił portrety Mikołaja Potockiego, wojewody bełzkiego, starosty Kaniowskiego, wielkiego dobrodzieja i protektora monasterów bazyliańskich; B e r e z a, rodem ze Świrza (w powiecie rohatyńskim), kształcił się w sztuce malarskiej w Rzymie kosztem hr. Cetnera. Powróciwszy do kraju, bawił jakiś czas na dworze hrabiego w miasteczku Krakowcu. Około r. 1805 odwiedził go malarz Jan Królikowski, i opowiada, że widział u Berezy kilka kopij, w Rzymie przez niego wykonanych, oprócz tego i oryginalne utwory, z których jeden był zamówiony dla cerkwi w Jarosławiu. Bereza osiadł potem stale w rodzinnem miasteczku, gdzie wiele portretował i wiele wykonał obrazów do cerkwi i kościołów. Umarł w Świrzu w 1827 r. [1]). P a w e n c k i J a k ó b urodził się w r. 1785 w gubernii Podolskiej, i wyuczył się malarstwa u ojca swego Jakima. W latach 1809—1816 zajmywał się robotami malarskiemi w cerkwiach w obwodzie tarnopolskim, który wtedy należał do Moskwy, a z przyłączeniem tegoż obwodu w r. 1816 do Galicji, pozostał także i Pawencki po tej stronie Zbrucza. W r. 1817 osiadł stale w Niżniowie nad Dniestrem (w powiecie tłumackim), i wiele cerkwi upiększył w obwodach: stanisławowskim, kołomyjskim, stryjskim, czortkowskim i na Bukowinie. Przy dyecezjalnej wizytacji podobała się Pawenckiego robota tak śp. metropolicie M. Lewickiemu, że poruczył mu wykonanie obrazów do ołtarza metropolitalnej kaplicy we Lwowie, i z poruczenia tego wywiązał się malarz znakomicie; obrazy pędzla jego znajdują się i dzisiaj jeszcze w tym samym ołtarzu. Umarł on w Niżniowie w 1856 r. J a w e c k i, ruski świecki ksiądz, wykonał na początku bieżącego wieku piękny obraz, przedstawiający wieśniaka Rusina. Obraz ten darował Narodnemu Domowi śp. Józef Lewicki, były proboszcz w Zabłotowie.

W dziedzinie innych sztuk pięknych znajdujemy zbyt szczupłe zastępy, i były to jednostki, które się w niczem nie wyszczególniły, a mianowicie:

W o ź n i a k S z y m o n, litograf, był rodem z Zelechowa małego (pow. Kamionka Strumiłowa). Wychował się on w bursie instytutu Stauropigialnego, i dosyć pięknie litografował na kamieniu. Pozostawił litografowane obrazy w wielkim formacie: „Jezusa Chrystusa,“ „św. Jana Chrzciciela“, „św. Mikołaja“ i portret „Lwa Sosnowskiego.“

S t r z e l b i c k i J., drzeworytnik, dosyć pięknie rznął na drzewie. W r. 1773 wykonał obraz „Najśw. Panny Marji Poczajowskiej“ w dodanych z własnego pomysłu ozdobach. Rysunek jest dobrze wykonany.

S o r o k a M i c h a ł, snycerz. W wiosce Jaworkach (w pow. sandeckim) znajduje się cerkiew, wymurowana w r. 1798, w której snycerskie piękne ozdoby wykonał Soroka.

Więc widzimy, że w pierwszem zaraniu „wyswobodzonego“ ludu występują na widownię życia narodowego, nauki i sztuki, księża ruscy i cerkiewni malarze. Ostatni byli bez znaczenia, nie wywierali bowiem żadnego wpływu na ciemne masy ludu, — ni swem znaczeniem, ni swemi utworami. Zaś księża ruscy, którym obcą była idea narodowa, obcem wszystko, co mogło by było wznieść język ludu na stanowisko naukowe i spotęgować ducha narodowego, uchwycili się martwej cerkiewszczyzny, usiłowali wskrzesić to, co przez kilka wieków obwinięte już było całunem, i spoczywało w księgach liturgicznych. Straciwszy następnie przychylność i poparcie rządu, stają się naraz zapalczywymi germanizatorami, nieubłaganymi nieprzyjaciołmi polskiego żywiołu, ze wszystkich ich działań przebija się egoizm, próżna i nienasycona duma, żądza lekkim trudem zdobycia sobie sławy, słowem, zalety, których się wstydzić muszą dzisiejsi prawdziwi ruscy patrjoci. Dopiero ponowne założenie uniwersytetu lwowskiego w roku 1817, wydawnictwo *Pielgrzyma Lwowskiego* (1821—1823), w którym zaczęły się pojawiać ruskie narodowe pieśni i pisma Kwitki-Osnowianeńka, które po pierwszy raz przedarły się do nas, jak również walka romantyków z klasykami ocuciły zdrętwiały umysł Rusinów, i położyły po części tamę utylitarnej, lecz zarazem serwilistycznej polityce ruskiego stronnictwa antinarodowego, albowiem zaczęło się wydobywać z łona ruskiej społeczności n a r o d o w e stronnictwo, które kroczy od tego czasu krokiem powolnym lecz pewnym, walcząc z antinarodowemi dążnościami.

We Lwowie, w grudniu 1878 r.

---

[1]) Ob. *Bericht der galiz. Landesstelle an die höchste Hofkanzlei, 13. Dezember, 1816, Z. 24.783.*

[2]) Założenia tego instytutu nie można uważać za opozycję przeciw rządowi, bo w wezwaniu do duchowieństwa z r. 1816 (wydanem w polskim języku) czytamy dosłownie: „Powszechne dają się słyszeć utyskiwania duchowieństwa na niedostatek [illegible]ków. Nietylko po parafiach, ale po większej częś[illegible]ych dekanatów poustawały przepisane [illegible] lytye, jutrznie i inne obrządku nasze[illegible] liturgia zastępuje..“

[1]) Ob. *Peremyszlanyn na rik* 1852, str. 119—120.

[2]) Ob. *Naukowyj Sbornyk*, Lwów, 1865, II, str. 93—94.

[1]) Już to wielu malarzy niesłusznie autor do Rusinów zalicza, dlatego że malowali i do cerkiew. Bereza był Polak, obr. łacińskiego nawet, o rusinizmie mu się nie śniło nigdy. Jeszcze wiele cennych nawet obrazów jego jest w Galicji wschodniej. Najwięcej u żyjącej jeszcze córki w Lisowcach na Podolu. Jego właściwym rodzajem były zwierzęta i owoce, i te prace jego są bardzo znakomite. (*P. r.*)

ostatniemu hołduje korespondent złoczowski, przysądza bowiem p. inżynierowi Limanowskiemu, który w innym kierunku wielce się miastu zasłużył — zasługi przez innych około organizacji naszej straży ogniowej położone.

Otóż oddając cześć komu należy, a prostując przedstawienie korespondenta, podnoszę, że straż ogniowa w Złoczowie organizowała i rozwijała się pod naczelnictwem p. Mutki, a następnie konserwowała się jako tako pod naczelnictwem p. Malawskiego, za naczelnictwa p. Limanowskiego doszła zaś do stanu, który szanownego korespondenta powoduje, przepowiadać jej tak smutny koniec! I rzeczywiście może się ziścić, co przepowiada, jeżeli nie zajmą się nią inni i jej nie podniosą lub sama do swego ocucenia nie dołoży starań, bo p. Limanowskiemu odmawia szanowny korespondent już sił do tego i zdaje się słusznie, kiedy p. Limanowski jako naczelnik straży ogniowej na wielokrotne żądanie strażaków, (którzy nie w apatji, i w braku poparcia ze strony inteligencji widzą przyczyny rozprzężenia, lecz w apatji zarządu straży samej), niepotrafił wyjednać przez lat dwa u prezesa Towarzystwa straży ogniowej zwołania zgromadzenia członków, by zgromadzenie samo obmyśleć mogło środki ku rozwojowi straży potrzebne, niepotrzebaby wzywać p. burmistrza na ratunek, bo trudno go wszystkiem obarczać, przecież dość ma kłopotów, reprezentując miasto, a jak korespondent donosi, i troskę o kasyno miejskie, które ongi tak świetnie swój żywot rozpoczęło, że mu i czytelników i funduszów na prenumerowanie *Słowa* wystarczało. a dziś zaoszczędzając już od dawna ten wydatek, dla kilku niewypłacalnych członków miałoby zaprzestawać swego bytu? Mamy nadzieję, że p. burmistrz uratuje byt kasyna a straż ogniowa będzie miała tyleż ambicji, że umiejąc ratować cudze mienie i walczyć ze strasznym żywiołem z narażeniem swego życia i zdrowia, potrafi sama swój byt i honor strażacki ratować, byle tylko ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa swołano.

— **Z Tarnowa**. (Teatr.) Od miesiąca bawi w Tarnowie teatr p. Piaseckiej. Wyborowy repertoar i wyborna gra kilku, a staranna wszystkich aktorów, nie pozwala Towarzystwa tego mierzyć zwykłą miarą teatrów prowincjonalnych. Jest w tem towarzystwie artysta niepospolity: p. Stępowski. Artystów takich nie przywykła gościć u siebie biedna prowincja. Widzieliśmy p. Stępowskiego w rolach Franciszka Moora, Hamleta, wojewody w Mazepie Słowackiego, Eleazara w Deborze, Rodina w Żydzie wiecznym, że nie wspomnimy innych, i wszędzie podziwem nas przyjmowała tak gra jego potężna grozą tragiczną i porywająca dziwną siłą prawdy i uczucia, jak i rozległość jego talentu. Tak wstrząsąć słuchaczami do głębi dusz, jak p. Stępowski w roli Garrika w „Doktorze Robinie", może tylko mistrz prawdziwy. Z ról w zakresie wyższej komedji leżących wymienimy rolę pana Damazego, której oddanie samo jedno może dać p. Stępowskiemu nazwę skończonego artysty, takiem tryska życiem i siłą. Pierwszeństwo przecież przyznamy mu w tragedji. Śmiało go zwać można drugim Rapackim, któremu może niedorównywa skalą potęgi artystycznej, ale którego może przewyższa giętkością umysłu, która sprawia, że indywidualizm jego łatwiej ginie w przybranej roli niż indywidualizm Rapackiego". Takie są słowa recenzenta „Gwiazdy", którego zdanie podzielamy. — Na uznanie zasługuje także pełna szlachetnej dystynkcji i artystycznego poczucia gra p. Stępowskiej. P. Piasecką chętniej widzimy w komedji niż w dramacie. W rolach naiwnych dobrą jest p. Żarska. Między mężczyznami wyszczególniają się pp. Dulemba, Żarski i Zapałowicz; ostatni grzeszy jednak nienaturalną afektacją głosu, z której się wyzwolić powinien, jeśli chce z powodzeniem grać role kochanków. Przy tak dobranem towarzystwie nie dziw, że nawet w przedstawieniach klasycznych dramatów rzadko fałszywy ton posłyszeć się dało, nie dziw także, że trupa p. Piaseckiej zdobyła sobie uznanie w Tarnowie, nie zbyt zwykle gościnnym dla Towarzystwa dramatycznego.

— **Kołomyja**. Dyrekcja tutejszej wyższej szkoły żeńskiej otrzymała Wpana radcy Bochyńskiego 70 złr. 47 ct., które wpłynęły jako czysty dochód z przedstawienia „Damy i huzary", danego tu 7. bm. w teatrze amatorskim na korzyść tejże szkoły. Za dar tak szlachetny składa dyrekcja niniejszem publiczne podziękowanie tak szanownym paniom amatorkom i panom amatorom, jakoteż panu radcy Bochyńskiemu, który teatr tu stworzył i z wszelką gorliwością i uznania godną wytrwałością ku zadowoleniu ogólnemu nim opiekuje się.

— **Z Krakowa** nadesłał nam p. W. Michna, dyrektor szkoły I w Krakowie, następujące pismo: Szanowna redakcjo! W nr. 297 *Gazety Narodowej* z dnia 24. grudnia 1878 r. znajduje się korespondencja z Krakowa w sprawie podwyższenia płacy nauczycielom tutejszych szkół ludowych, której treść od początku do końca kłamliwa wymaga koniecznie sprostowania tak w interesie prawdy, jak w celu nacechowania owej złośliwości, z jaką parę tych wierszy widocznie w zamiarze obałamucenia opinii i zaszkodzenia poczciwej sprawie napisano. W nadziei, że szanowna redakcja w tak niegodny sposób w błąd wprowadzona, nie odmówi nam w tym celu miejsca w łamach swego pisma, prostujemy rzecz w następujący sposób: Kłamstwem jest, iżby jedynie 19 nauczycieli z pominięciem nauczycieli kierujących wniosło petycję do sejmu z prośbą o podwyższenie płacy. Wszyscy bowiem nauczyciele krakowskich szkół ludowych wraz z nauczycielami kierującymi, w liczbie 26, podpisali petycję, wygotowaną właśnie przez dwóch kierowników, którzy pierwsi powzięli ten zamiar i do ostatka tak na miejscu, jak i we Lwowie w czasie sejmu starali się o jego poparcie i skuteczne załatwienie.

Kłamstwem jest, aby sejm uchwalił 3.000 złr. na dodatek dla tych jedynie 19 nauczycieli, co mają po 700 złr. Uchwała bowiem sejmowa z dnia 14. października 1878 r. brzmi dosłownie: Dla starszych nauczycieli szkół ludowych krakowskich wyznacza się na dodatki służbowe, które do emerytury zaliczone nie będą: w 5. szkołach czteroklasowych nauczycielom kierującym i jednemu nauczycielowi po 200 złr., dla dwóch innych po 100 złr.; w dwóch szkołach trzechklasowych nauczycielom kierującym po 200 złr., dwom innym nauczycielom po 100 złr., kwota na ten cel wynosząca 3.800 zł., jako część funduszu na potrzeby szkół ludowych oddaje się do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej.

Kłamstwem jest wreszcie, aby Rada szkolna krajowa zupełnie inny podział urządzić zamierzała, a mianowicie, aby ci, co nie prosili kierownicy, mieli dostać po 200 złr., nauczyciele zaś po 100 złr., a tylko niektórzy starsi z łaski po 200 złr. Rada szkolna krajowa nic bowiem innego nie zamierza uczynić, jak tylko wykonać co do joty powyż przytoczoną uchwałę sejmową, i w tym celu wezwała Radę szkolną okręgową krakowską, aby ta w myśl owej uchwały sejmowej przedłożyła w tej sprawie odnośne wnioski Radzie szkolnej krajowej.

Oto prawdziwy stan rzeczy.

Nie chcemy zupełnie wdawać się w dalsze wywody w przekonaniu, że powyższe przedstawienie szczerej prawdy jest wystarczającem, aby dać poznać nieszlachetną przewrotność autora korespondencji, który nie wzdrygał się za jednym zamachem skrzywdzić nauczycieli kierujących i Radę szkolną krajową, której po prostu zmienianie uchwał sejmowych zarzuca. Mamy zresztą nadzieję, że każdy, kto tak ową korespondencję, jak i niniejsze wyjaśnienie przeczytał, potrafi sobie wyrobić zdanie o autorze korespondencji i odgadnąć ów szlachetny cel, w jakim takowa napisaną została.

(24 podpisów nauczycieli szkół krakowskich.)

— **Z Żurawna** donoszą nam, iż zmarł tam 11. b. m. znany we Lwowie doktor Władysław Rudnicki, gdzie bawił w gościnie chwilowo.

— **W Zurychu** odbyło się w dzień ostatni starego roku bankiet, urządzony przez młodzież węgierską, uczęszczającą na politechnikę tamtejszą, na który zaproszono także Polaków. Na toast wzniesiony na cześć Polaków, odpowiedział hr. Plater, który w swem przemówieniu wspomniał o naturalnem braterstwie Polaków i Węgrów i zwrócił uwagę na to, że wkrótce nastąpi walka, w której Węgrzy i Polacy wystąpią w jednym szeregu przeciwko Moskwie.

— **Najstarsza gazeta.** Historyk angielski Chalmers utrzymuje, że najdawniejszym dziennikiem w Europie jest *Gazetta di Venezia*, która zaczęła wychodzić roku 1536. Wówczas sułtan Soliman prowadził wojnę z Wenecją i zabrał jej wszystkie jej posiadłości w Lewancie. Tak miasto Wenecja jak i całe Włochy niespokojne o przebieg wojny grożącej zagładą, wyglądały ciekawie i niespokojnie nowin każdego dnia. Kupcy weneccy i senat kazali czytać publicznie na placu św. Marka listy nadchodzące z teatru wojny i rozsyłano je w odpisie po całych Włoszech, aż wreszcie zaczęto je drukować i sprzedawać publicznie na ćwiartkach papieru, za które płacono pieniążkiem weneckim zwanym „gazzetta." To dało nazwę następnie ulotnym pisemkom a wreszcie i dziennikom nietylko we Włoszech, lecz także w innych krajach.

— **Akustyka** niektórych sal koncertowych i kościołów za granicą znakomicie poprawiona została przez zastosowanie prostego środka wynalezionego przez jednego z mularzy włoskich, to jest rozwieszenie wzdłuż sufitu lub nawy kościelnej poniżej sklepienia cienkich nitek bawełnianych. Tak n. p. w kościele św. Tinna w Edynburgu, oraz w nowym kościele P. Marji des Camps w Paryżu głos organu brzmiał nieprzyjemnie a kaznodziejów zrozumieć nie można było w dalszej odległości; obecnie po rozwieszeniu nici głos rozchodzi się równo po całym kościele.

— **Hrabiomania**. Ośmielamy się utworzyć tę nazwę na chorobę dawno u nas grasującą, której nowe symptomaty, zawsze się jeszcze pojawiają. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby kandydaci do tego pięknego, bo starożytnego i historycznego tytułu („comes" u Rzymian za Augusta, „graf" w Niemczech, grabia u nas w XVI wieku) usiłowali dostąpić na zasadzie zasług swoich przodków, lub przynajmniej dostojeństw i godności przez tychże piastowanych, choć byłoby nierównie właściwiej i zaszczytniej, gdyby to się działo drogą własnych zasług, i dzieł przekazanych potomności, na jakiej to podstawie opierać się winna arystokracja w zdrowem i prawdziwem pojęciu rzeczy; lecz jak liche, jak nędzne, jak politowania i potępienia godne wydają się być te zabiegi kandydatów o dziewięciopałeczkową koronę, jeźli ci uciekają się aż do sfałszowania dokumentów mających im posłużyć za *gradus ad Parnasum*; i tak, zdarzyło nam się widzieć genealogię szlacheckiego domu, opatrzoną podpisami kilku obywateli (w myśl i formie odnośnych urzędowych wymogów), gdzie jednak znalazłem wojewodę, o jakim dotąd nie słyszano, nietylko w tej rodzinie, ale co więcej, w spisach dostojników i urzędników koronnych, jakiemi na wstępie opatrzył Niesiecki swoje tak dokładne, wyczerpujące i u władz wagę dokumentu posiadające, dzieła heraldyczne i historyczne. Przytem nasuwa się mimowolnie przypuszczenie niezmiernego ze strony pana kandydata lekceważenia tak swojego rodu, któremu chciał przyjść w pomoc zmyśleniem i fikcją, jak i wiadomości dziejowych tych osób przed którymi chciał się popisać, ile że każdy, choć trocha z dziejami obeznany, zna lub łatwo znać może rodziny chlubiące się zaszczytami, a co więcej, niepożytemi zasługami przodków, których imiona i czyny a nie same tylko urzędy lub dostojeństwa, zapisała ojczyzna w pamięci, w sercach i na kartach dziejów.

Niechże ta hrabiomanja nie posuwa się aż do fałszerstwa; niech ci, którym żądza wielkości spać nie daje, pamiętają, że tylko ofiarami i poświęceniem można się dobić chwały; i obyśmy nie potrzebowali zastosowywać do wielu jeszcze z naszych współziomków czterowiersza dorobionego do odnośnego ustępu z „Pieśni o ziemi naszej" Pola (choć mu już, na szczęście, ogólnego zastosowania nie przyznajemy):

Chceszli wiedzieć, jak obmowa,
Herb i tytuł ludzi bawią,
Tedy bracie jedź do Lwowa;
Tam w kąt swoje, obce sławią.

— **Język litewski i sanskryt.** *Gazeta Królewiecka* pisze co następuje: Od czasu ogromnego postępu w porównawczej lingwistyce wiemy, iż języki europejskie są pokrewne sobie, z wyjątkiem języka fińskiego, tureckiego i węgierskiego. Germanie i Słowianie, Romanie i Grecy pochodzą z aryjskiej rodziny, której kolebką jest Hindu-Kusz. Wędrówce na północny zachód odpowiadała wędrówka w kierunku przeciwnym na północ Himalaji. Tam rozwinął się język najwcześniej a sanskryt, w którym pisane są księgi święte, do dziś dnia jest niezmieniony. Najbliższym krewnym sanskrytu jest nasz język litewski. Uczeni tego dowiedli jasno. Ale niedawno dopiero praktycznie fakt ten został udowodniony. Pewien uczony sanskrycista spotkawszy dwóch kupców z Litwy rozmawiał się z nimi i wszyscy trzej się rozumieli tak, że na pomoc niepotrzeba było zupełnie sięgać do innych języków.

— **Porucznik Weyprecht,** znany podróżnik do bieguna północnego i odkrywca ziemi Franciszka Józefa, zamyśla urządzić nową wyprawę w okolice podbiegunowe. Pieniądze na nią ma udzielić z własnych funduszów hr. Wilczek. Zamierzają oni wyjechać na wyprawę w r. 1880 i strawić cały rok na Nowej Zemli czyniąc obserwacje magnetyczne, meteorologiczne i hydrograficzne. W tym celu w jesieni r. 1879 ma się zebrać w Rzymie kongres międzynarodowy meteorologów i być może, iż w wyprawie wezmą udział także inne narody.

— **Znakomitej operacji,** nieznanej dotąd dokonał, jak z Monachium donoszą, dr. Nussbaum lecząc tym sposobem newralgię interkostalną. Sposób jego operacji zastosowano już i w innych wypadkach, przy kurczach, epilepsjach i t. p. a zawsze z jak najlepszym skutkiem. Dr. Nussbaum wyleczył na tę słabość sprawiającą nie do zniesienia bole, radcę regencyjnego Luchta z Hanowerskiego. W miejscu, gdzie pacjent ból uczuwał największy uczynił lekarz cięcie prostopadłe na 8 centimetrów długości i następnie nerwy między żebrami każdą nić z osobna chwytając wielkimi wskazującym palcem wyciągnął powoli. Po ukończonem rozciągnięciu nerwów, zaszył lekarz rany i obwiązał. Operacja udała się znakomicie, w 25 dni później p. radca zupełnie zdrów udał się w podróż.

Gospodarstwo przem. i handel.

Ponieważ traktat handlowy z Francją, zawarty dnia 11. grudnia 1866 skończył się, a proponowany w miejsce tegoż traktat na zasadzie najwyższego uwzględnienia na teraz nie został przez Francję przyjęty, przeto według najnowszych doniesień urzędowych ,wprowadzane z Austro-Węgier do Francji towary nie będą już uważane tam na równi z towarami najwięcej uwzględnionych narodów, lecz zastosowaną będzie taryfa ogólna (tarif général).

Inne z Francją dnia 11. grudnia 1866 zawarte traktaty, jak traktat żeglugi, traktaty względem działalności obustronnych władz konsularnych, względem wzajemnej ochrony praw autorów i względem spadków obustronnych poddanych, ważne są do końca roku 1879.

Jednocześnie zwraca się uwagę na to, że z powodu odmiennego traktowania naszych towarów we Francji, art. III ustawy wprowadzającej do taryfy cłowej z dnia 27. czerwca 1878 o tyle wchodzi bezpośrednio w życie, że francuzkie towary przy imporcie do austro-węgierskiego okręgu cłowego oprócz cła wymienionego w taryfie, podlegają opłacie jeszcze 10% dodatkn.

Dalsze postanowienia art. III ustawy, według którego wolne dotąd od cła artykuły opłacać mają osobne w drodze administracyjnej oznaczyć się mające cło 5% od wartości handlowej towaru, wkrótce wykonane zostanie.

O czem się pp. kupców i przemysłowców w skutek reskryptu wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 3. stycznia 1879 l. 2111 niniejszem zawiadamia.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Obwieszczenie. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w roku zeszłym pośredniczyć będzie w spowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej.

2. dla plantatorów mniejszych po 50 c. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa. winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie, czy parnawskie?), niemniej adresu swego, ostatniej stacji kolei żelaznej i z dołączeniem wyż wymienionej kwoty, od każdego garnca, lub od każdej beczki, do 10. lutego 1879 r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną) nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Lwów dnia 10. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7·50 do 7·75 zł., biała od 7·50 do 7·75 zł., żółta od 7·25 do 7·30 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·50 do 4·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — [1]Jęczmień browarowy od 5·— do 5·25 zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł. — Owies od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 5·75 do 6·— zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·— do do 4·25 zł. — Bób od 7·25 do 8·— zł. — Kukurudza stara od 4·75 do 5·— zł., nowa od 4·60 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·50 zł., rzepak letni od 10·— do 10·50 zł. — Lnianka od 9·50 do 10·— zł. — Nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 40·— do 44·— zł. — Kminek od 29·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 37·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 26·25 zł. W terminach w miesiącu grudniu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Bez pokupu.

Waluta: Mark 57.50. — Rubel 1.16. — Napoleondor 9.33.

Wiedeń 13. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono 3.157 sztuk wołów, między temi galicyjskich 1.437. Targ był ożywiony. Galicyjskie sprzedawano po 52 do 57 złr. za 100 kilo, jednę partję po — złr. Węgierskie po 53 do 60 złr.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Bukaresztu donoszą nam: „Jenerał-major Padimow, szef moskiewskiej inżynierji wojskowej, przesłał wszystkim urzędnikom kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej bronzowe medale, wybite na pamiątkę kampanii tureckiej, z pismem, w którem powiada, że medale te mogą nosić z upoważnienia szefa komunikacji jako uznanie za gorliwe usługi, które podczas kampanii oddali wojskom moskiewskim. Pismo to w tłumaczeniu z francuskiego opiewa dosłownie:"

„Panie! W skutek mojego raportu, złożonego szefowi komunikacyj wojskowych, J. Eksc. raczył pana upoważnić do noszenia medalu bronzowego, ustanowionego na pamiątkę ostatniej wojny przeciwko Turcji. Przesyłając panu załączony medal, czuję żywą radość, i równocześnie wyrażam naszą wdzięczność za gorliwość, jaką zawsze okazywałeś w różnych sprawach wspólnie z nami traktowanych.

„Zwracam uwagę na osobliwą stylizację tego pisma, gdyż upoważnienie do noszenia obcej odznaki wojskowej, może dać tylko panujący tego państwa, którego poddanym jest osoba udekorowana. Urzędnicy zaś kolei Czerniowieckiej z niewielkim wyjątkiem są poddanymi austrjackimi. Dokument ten jest finalizacją całego szeregu działań, któremi Austrja przyczyniła się w najkrytyczniejszych chwilach do powodzenia Moskali.

„Mimo jawności tych działań onego czasu, większość delegacji polskiej była ślepą i niemą na wszystko, i do dziś dnia nie chce wiedzieć o ścisłem porozumieniu pomiędzy Austrją a Moskwą.

„Od dwóch tygodni z Benderu przez Gałacz, Bukareszt, Frateszti i Zimnicę idą do Bułgarji nowe zastępy moskiewskie, 100.000 żołnierza wynoszące. Z Bułgarji zaś wraca ich zaledwo 15.000 schorzałych i zmizerowanych. W Dobruczy zajętej niedawno przez rząd rumuński, Moskale podburzają Bułgarów, aby wypędzili Rumunów, i do tego niezawodnie prędzej czy później przyjdzie."

Nadeszłe dzisiaj dzienniki londyńskie z najwyższem oburzeniem odzywają się o projekcie Bismarka, znoszącym swobodę w parlamencie. *Times* powiada, że Bismark przywołuje do życia *les lois des suspects* z czasów terroryzmu we Francji. *Standard* pisze, że odtąd parlament niemiecki nie będzie parlamentem, ale prawodawczemi koszarami. Dzienniki francuzkie wyrażają również oburzenie, zataić jednak nie mogą pewnej radości. Tryumfują z tego, że podczas gdy we Francji zakwita dobrobyt i zupełna swoboda, w Niemczech panuje nędza i rozpościera się najstraszniejszy despotyzm.

Pogłoska o zbudowaniu kolei żelaznej z Lublina do granicy galicyjskiej znów krąży po dziennikach. Tym razem kolej ma iść nie przez Biłgoraj ku Jarosławowi w Galicji, lecz przez Krasnystaw i Zamość ku granicy pod Tomaszowem. Budową ma się zająć Towarzystwo kolei Nadwiślańskiej.

Tunis 11. stycznia. Wczoraj pierwszy minister rządu tunetańskiego zjawił się w pełnym uniformie w konsulacie francuskim i wobec całego personalu konsularnego, jakoteż oficerów francuskich otaczających dokoła konsula, złożył najzupełniejsze przeprosiny w imieniu beja.

Ateny 11. stycznia. Greccy delegaci do komisji mającej wytknąć granicę, nie udali się jeszcze na miejsce swojego przeznaczenia. Odroczenie ich odjazdu wywołane zostało urzędowemi depeszami, które tu nadesłał rząd turecki, a z powodu których musi nastąpić nowa odwłoka w zebraniu się komisji. Ta nowa odwłoka deprymujące wywołała wrażenie w greckich rządowych sferach, albowiem widzą w niej tendencję Porty niedotykania sprawy greckiej wprzódy zanim się uporają Turcy z innemi sprawami stojącemi na porządku dziennym. Rząd grecki popiera i podziela ten domysł, albowiem otrzymał wiadomość o agitacji, rozwijanej z zewnątrz wśród Albańczyków Epiru, a zmierzającej do wywołania wśród nich opozycji przeciw odstąpieniu chociażby najmniejszego kawałka Epiru Grecji.

Petersburg 11. stycznia. „Agence Russe" pisze: Telegramowi zamieszczonemu w „Gołosie" o wybuchu dżumy w Carycynie, zaprzecza dziennik urzędowy. Nadzwyczajny dodatek tego dziennika podaje telegram dr. Krassowskiego, według którego w Astrachaniu, który był punktem wyjścia zarazy, d. 28. grudnia umarły na tyfus tylko dwie osoby, a we wsi Starycy, której ludność według „Gołosu" miała być zdziesiątkowaną, umarła dnia tego tylko jedna osoba.

Londyn 11. stycznia. Urzędowo potwierdzają ucieczkę gubernatora Kandaharu w kierunku Heratu. Zastępca jego oświadczył, iż jest gotów poddać się władzy angielskiej. Wojska angielskie prawdopodobnie dzisiaj wkroczą do Kandaharu. (Jest to nieskończenie ważny wypadek w dziejach afgańskiej wojny i nieskończenie dla Anglii pomyślny: przyp red.)

Londyn d. 13. stycznia. Największy zbiór rzeczy, dotyczących Szekspira, w Birmingham, zgorzał.

Korpus Stuarta zajął Kandahar.

Konstantynopol d. 13. stycznia. Savfet basza powiezie dla Mac-Mahona wielką wstęgę orderu medżydje w brylantach, wraz z własnoręcznym listem sułtana, wyrażającym gorące sympatje dla Francji.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 13. stycznia 1879.
Po raz czwarty:

NINICHE

Wodwil w 3 aktach z muzyką L. Delibesa, Offenbacha i Lecoqu'a.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro na dochód
Juliana Zakrzewskiego
POCZTYLION z LONJUMEAU.

Przyjechali dnia 13. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Tarnowski z Chorzyłowa. J. Jaruntowski z Załanowa.

HOTEL EUROPEJSKI: B. Radziewicz z Wołynia.

HOTEL LANGA: O. Kapuściński z Wiednia. J. Puzmann z Wiednia

HOTEL ANGIELSKI: L. Cienski z Okna. M. Mazur z Borysławia. T. Wasilewski z Sienkowa. J. Wang ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Jankowski z Rosochowacic. W. Postępski ze Stryja. J. Żurowski z Tarnopola.

HOTELLAZARUSA: H. Lenz ze Stanisławowa. J. Gärber ze Stanisławowa. L. Schwarz z Przemyśla. J. Felsen z Drohobycza. A. Wittlin z Kamionki.

HOTEL KUHNA: J. Michałowski z Skałatu.

Lwów, z Izby handlowej, 13. stycznia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	229	50	231	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	123	50	125	50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	249	—	252	—
„ kred. gelic. po 200 złr. .	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	85	75	86	45
„ „ „ 4 „ „ .	80	50	81	50
„ „ „ 5 „ okres. .	85	75	86	45
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	90	75	91	60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	92	25	94	80
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85	—	86	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	25
„ „ Stanisławowa . . .	21	50	23	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	39	5	42
„ cesarski	5	43	5	59
Napoleondor	9	31	9	39
Półimperjał rosyjski	9	55	9	65
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	78
„ „ papierowy . . .	1	15	1	17
100 marek niemieckich	57	25	58	--
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Wiedeń d. 13. stycznia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	222.50	Anglo-Austrjackie	98.50
Kolei Kar. Lud.	230.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	—.—	Napoleondor .	9.35—
Rosyj. banknoty	1.15	Usposobienie: słabe.	

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	85 75	86 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	80 50	81 25

Lwów d. 13. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

Aptekę pod srebrnym orłem p. F. Stechera **w Stanisławowie** objął w drodze dzierżawy od 1. stycznia r. b. polecam się łaskawym względom szan. P. T. publiczności Stanisławowa i jego okolicy.

Z poważaniem
Jan Macura,

Wiedeń 11. stycznia.

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w banku 5 prc.	62 10	62 25		
„ „ w srebr. 5 „	63 35	63 50		
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k. .	317 —	319		
1839 1/5 losu „ „ .	315 —	317 —		
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50		
1860 „ 500 „ „ 5 „	115 90	116 30		
1860 „ 100 „ „ . . .	125 75	126 25		
1864 „ 100 „ „ . . .	141 50	142 —		
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 —	144 —		
Renta złota 4 prct.	74 [illegible]	74 20		
Obligacje indemnizac. (100 zł.)				
Galicyjskie	84 75	85 50		
Bukowińskie	79 75	80 5		
Inne publiczne pożyczki.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 55	84 70		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	102 50		
Węgierska poż. po 100 złr. .	80 25	80 50		
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 75	100		
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	224 90	225 10		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	220 25	220 50		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	10 —	780 —		
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —		
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—		
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	250	252		
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —		
Banku austro-węg. po 600 złr.	90 —	792		
Unionbank po 100 złr. . .	63 —	63 25		
Vereinsbank po 100 złr. . .	— —	— —		
Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 50	106 —		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 50	108 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr. . . .	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	18 25	18 75		
Dniestrzańskiej „ „ „ .	00	511		
Elżbiety „ „ m. k.	160 —	6 50		
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2083 —	2090		
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	130 25	130 75		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	231 25	232 75		
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	124 50	125 —		
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. „ „ lit. B. po 200 „	112 50	113		
Rudolfa po 200 złr. srebr. „	56 25	56 75		
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	118 50	110 —		
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	109	109 50		
Südbahn po 200 zł. srebr. .	250 50	251 —		
Tramway wied. po 200 zł. .	67 —	67 50		
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	165 50	166 —		
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	83 25	83 50		

Od dawna istniejący **dom handlowy** we Lwowie poszukuje

rutynowanego korespondenta

(do korespondencji niemieckiej) i **praktykantów.** Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narodowej.“ 1411

Adwokat krajowy

Dr. Feliks Nurkowski

przeniósł kancelarję swoją do domu **l. 11 A plac Bernardyński.** 1898 2—3

Jeszcze przez czas krótki

nabywać można po **bajecznie niskiej cenie** następujące dzieła:

SZUJSKI. Literatura świata niechrześciańskiego, z 3 złr. zniż. na 1.20
SCHMITT HENRYK. Dzieje Polski XVIII w., 3 tomy, z 6 złr. zniż na 2 złr.
BUSZCZYŃSKI St. Ameryka i Europa, z 5 złr. zniż. na złr. 1.40.
ŁEPKOWSKI. Sztuka, zarys jej dziejów, 104 drzeworyty, z 4 złr. na złr. 1.40.
WUNDT. O duszy ludzkiej i zwierzęcej, 2 tomy, cena 9 złr, zniż. na 2 złr.
Müller. Umiejętność języka, 2 tomy, cena 9 złr. zniżona na 4 złr.
BOLESŁAWITA. Trzeci maja, dramat. z 1 złr. 50 c. zniż. na 50 c.
DZIEDUSZYCKI MAURYCY. Żywot Sierakowskiego, z 2 złr. zniżona na 60 ct.
ROVANI. Młodość Cezara, słynna powieść historyczna, z 3 złr. zniż na 1 złr.
TYNDALL. Ciepło jako rodzaj ruchu, z 4 złr. zniż. na złr. 1.60.
Müller. Świat roślinny, 2 tomy, 400 drzeworytów, z 5 złr. zniż. na złr. 1.20.
HOFFMANN. Chemia, z złr. 3.50 na 1 złr.
POL. Obrazy z życia i natury, 2 tomy, z 5 złr. zniż. na 1 złr.
LIBELT. Pisma krytyczne 2 tomy z 4 tal. zniż. na 1.20.
ELY. Żyd, dramat, z złr. 1.50 zniż. na 40 c.
MATEJKO. Album ubiorów w Polsce, zniżone na 7 złr. opr. 12 złr.
ZACHARIASIEWICZ. Marek Poraj, pow. hist., z złr. 2.40 zniż. na 60 ct.
TATOMIR. Geografia i statystyka dawnej Polski, z 3 zł. zniż. na 80 ct.
SIMON. Rzecz o szkole, z 2 złr. zniż. na 60 ct.
LIEBIG. Wiedza zastosowana do rolnictwa, z 10 złr. zniż na 4 złr. i t. d.

Adresować należy: K. Bartoszewicz w drukarni A. Koziańskiego, Kraków, Rynek 18. 1367 4—6

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub przesłaniem gotówki.

Ważne na karnawał!

Na zabawy tańcujące poleca się niezmordowanie i ochoczo grający na fortepianie. Zgłoszenia u p. **Schöna** nauczyciela tańców przy ul. Wałowej lub **przy ul. Ossolińskich Nr. 3.**

Skład wina.

Od lat dziesięciu znany w obszernej okolicy mój skład win węgierskich, austrjackich, nadreńskich i francuskich, powiększony obecnie w najdogodniejszej porze winobrania zadzierżawieniem winnic we Węgrzech i znacznym zakupem za granicą, polecam P. T. odbiorcom pod poręką, opartą na licznych świadectwach i listach zalecających. Do odkupu po cenach najprzystępniejszych w pojedyńczych **butelkach lub baryłkach.**

Stosunki miejscowe, umożliwiające mi utrzymanie składu pod taniemi warunkami, umożliwiają mi tem samem sprzedaż win po cenie prawie nigdzie po miastach większych niepraktykowanej.

Cenniki rozsełam na żądanie bezpłatnie. 1354 8—12

Że po jednej próbie każdy do grona stałych moich odbiorców się zaliczy, za to ręczę, gdyż utrzymuję wina tylko oryginalnego pochodzenia i wyszukanej dobroci.

Edward Brüller z Pesztu, właściciel składu win w Kołomyi.

Dla cierpiących na nerwy i paraliże

Cierpienia mózgowe i choroby szpiku pacierzowego, połączone z newralgiami i nurczami, tudzież **epilepsie,** leczy według umiejętnej w wielu wypadkach skutecznej metody **Dr. Wilheim,** emeryt. I. sekcyjny lekarz, oddziału dla chorób nerwowych paralitycznych c. k. powszechnego szpitala. Ordynacja domowa w Wiedniu, I. Rauchensteingasse 1. pierwsze piętro od 2—5. **Konsultacje także telisownie.** 1103 1 ?

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Soeben erschien V. Jahr. verm. Auflage:

Die Geschwächte Manneskraft,

Ihren Gebrechen und Schwächezuständen, Dr. Bircus.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von

Med. Dr. Bircus,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.

Persönlich werden die scheinbar aus Selbstbeflecken Fälle von geschwächter Mannes-Kraft geheilt. 10136

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Nach Wien durch Correspondenzbehandlung, ohne Medicamente besorgt.

Dr. Bircus wurde durch die Regierung publ. an. Universitätsprofessor ausgezeichnet.

Szuka się egzaminowanego

leśniczego

z dobremi świadectwami. Rozumiejący się na rolnictwie i chmielarni ma pierwszeństwo. Przedłożyć świadectwa pod adresą: Administracja dóbr Obladów poczta Toporów. 1385 1—3

Już 29 rok wychodzi we Lwowie

„Przyjaciel Domowy“

Z DODATKIEM

„Gazety wiejskiej“

najtańsze polskie pismo illustrowane zamieszczające w swoich ramach: doborowe powieści, poezje, szkice i opowiadania historyczne, pamiętniki i podróże, artykuły treści ekonomicznej, handlowej, przemysłowej i gospodarskiej. — PRZYJACIEL DOMOWY redagowany przez F. K. Martynowskiego ma zapewnione współpracownictwo: „Autora kłopotów starego komendanta“, Marji B. T. Jeske-Choińskiego, A. Gillera, J. Gniewosza, J. Gordona, St. Grudzińskiego, W. Koszczyca, T. Lenartowicza, K. Maszkowskiego, Wełodego Skiby Wł. Sabowskiego.) K. Widmana i wielu innych najznakomitszych polskich pisarzy.

Prenumerata na „Przyjaciela Domowego“ i „Gazetę wiejską“ wynosi razem całorocznie 4 złr. 20 ct., półrocznie 2 zł. 10 ct., wraz z przesyłką pocztową. 4199 3 3

listy i przesyłki należy adresować: Redakcja „Przyjaciela Domowego, Lwów ulica Żółkiewska l. 57.

Piwowar oraz i gorzelnik

z 23 letnią praktyką, rozumiejący z gruntu browar pany lub gorzelnię praktycznie założyć lub urządzić, czyto na siłę ręczną lub zapomocą machin; jak również podejmujący się budować piwnice i lodownie na sposób amerykański lub podziemne murowane, cementowane na sposób francuski, co niezawodnie najlepszy sposób budowania piwnic; albowiem ostatnie piwnice, które budowałem WP. hr. Adamowi Marassemu, podczas największych upałów 3 stopnie R. utrzymują. W lodowniach zaś z trzeciego roku jeszcze pokł d lodu się znajduje. Może objąć odpowiednią posadę od 1. lipca 1879, a według okoliczności i poprzód. 1425 1—10

Łaskawe zgłoszenia upraszam rekomendować pod adresem. **Henryk Jarosz,** piwowar i gorzelnik u W. hr. Adama Marassego w Marcinkowicach,

poczta *Nowy Sącz w Galicji.*

Nagroda narodowa 16,000 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

We Lwowie w apece P. Mikolasha, w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

Nr. 1291.

Obwieszczenie.

Przy budowie gmachu sejmowego we Lwowie rozdane będą w przedsiębiorstwo, na podstawie publicznej licytacyi:

a) Roboty rzeźbiarskie,
b) Roboty stolarskie,
c) Roboty ślusarskie.

Dział robót rzeźbiarskich obejmuje (z wykluczeniem posągów i grup) wszystkie roboty ornamentalne w kamieniu, jakoteż odlewy w cemencie i gipsie dla fasad zewnętrznych. dla wnętrzna klatki schodowej i sali sejmowej.

Oferty na roboty rzeźbiarskie opiewać mogą na całość robót, lub też na poszczególne grupy, na które to roboty w wykazie się podzielone. — Wolno też oferentom ubiegać się o objęcie dostawy samych tylko modelów, lub też samych tylko odlewów bez modelów.

W dziale robót stolarskich, objętą jest dostawa wszystkich drzwi, okien i parapetów pełnych i oszklonych dla całego gmachu, a oferty opiewać winny na całość robót

W dziale ślusarstwa objętą jest dostawa całego okucia dla wszystkich drzwi i okien razem z dopasowaniem i przybiciem, a oferty opiewać winny również na całość robót. 1430 1—3

Każda oferta zaopatrzoną być winna znaczkiem stemplowym na 50 ct., a na opieczętowanej kopercie ma być wyraźnie wypisano, na który dział robót oferta opiewa.

Równocześnie ma być złożone przepisane wadyum.

Oferty mają być wniesione do Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 3. lutego rb.** do godziny 12. w południe. Pózniej wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Plany budowy gmachu sejmowego przejrzeć można w kancelaryi kierownictwa budowy, przy ulicy Kościuszki pod l. 5, gdzie zamierzający ubiegać się o powyższe przedsiębiorstwa, otrzymać mogą odbitki ogólnych i szczegółowych warunków, wykazy szczegółowe robót, jakoteż wzory do deklaracyj.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego We Lwowie 10. stycznia 1879.

Grott.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 1301 1—?

Karol Gruchol

handel płócien

we Lwowie rynek l. 35

poleca

PŁÓTNA

Weby rumburgskie, sztuka 40 m tr., czyli 68 łokci złr. 25, 30, 35 i 40, i wyżej; — sztuka 23 metr. cz. 39 łokci złr. 15, 16, 18, 0 i wyżej.

Weby podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, sztuka na 6 prześcieradeł złr. 18, 21 i 24.

Chustki do nosa, czysto lniane mniejsze dla dam tuz. złr. 3.50, 4, 5, 6, 8.
wielkie dla mężczyzn tuz. złr. 3 4, 5, 6, 8.

Stołowa bielizna adamaszkowa, garnitur na 6 osób złr. 5.50 7, 9. — garnitur na 12 osób złr. 11, 14, 18, 25 i wyżej.

Serwety tuzin złr. 5, 6, 7, 8.

Obrusy na łokcie, 150 centr. szerok. łok. 1 złr. 1373 3—6

Serwety do kawy
1 kolorowa serweta i 6 serwetek złr. 5 i 8 — 1 biała serweta i 6 serwetek złr 5, 8, 10

W moim handlu przyjmuję jakakolwiek bieliznę do szycia. — Wykonanie staranne.

Karol Gruchol

Nur Aechte

Pudełko lub flakon 2 zł.

Prof. D. Samuseh's COCA Präparate

1 Schacht. oder 1 Flacon

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność roślinny **Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Hauboura, Hof 6. skład dla Austrji i Niemiec. 11331 1—50

Znaimskie produkta

w uznanej najwyborniejszej jakości poleca **handel produktów krajowych**

S. M. Zeisel w Znaim.

100 kilo pietruszki 3 złz.
100 „ cybuli 3 złr. 50 cnt.
100 „ czosnku 6 złr.
100 „ marchwi 3 złr.
100 „ chrzanu 30 złr.
100 „ słodkiego drzewka (Süssholz) 20 złr. 75 cnt.

Zlecenia wykonują się najwygodniej za zaliczeniem, opakowanie po cenach własnych najtaniej. 1064 1 4

Polski dom

dla **studentów zamożniejszych** we **Wiedniu.** 1424 1 3

Kto oddaje syna lub pupila do szkół wiedeńskich, chce ich umieścić na wikcie i stancji w znanym **polskim** domu, gdzie znajdą prawdziwie rodzicielską opiekę, niech się raczy po bliższe szczegóły zgłosić do Dra **Ignacego Kamińskiego** w Stanisławowie.

ANTIHIGRAZMA

dekretem c. k. austr. i węg. minist handlu z 16. listop. 1878 wyłącznie uprzywilejowany **środek zabezpieczający przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom** tychże, wynaleziony przez **Jana Topolnickiego,** byłego dyrektora banku budowniczego (Lwów, Wulka Nr. 3.) — We Lwowie kosztuje kwadratowy metr zabezpieczenia guldena, czyli stopa kwadr. 10 centów. Murów nietrzeba wyłamywać, ani wyprawy zdzierać Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także zabezpieczone ściany oglądać można.

Wiedeńska kapela koncertowa

1197 2 3 **damska**

Anny Frankl.

poleca się Wyc. szlachcie, stowarzyszeniom, klubom i P. T. publiczności na tegoroczniejszy sezon zimowy do dawania koncertów, podczas balów i wieczorków.

Uprasza o łaskawe zaszczycanie do

Hotel Appermann,

l. 10. przy ulicy Karola Ludwika.

Wiedeńskie Trzewiki filcowe

DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE

utrzymuje i poleca 1233 6—?

fabryczny skład u

WILHELMA ADAMA we Lwowie

Obstalunki na prowincji uskutecznia natychmiast.

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina ocukrzone

pigułki krew przeczyszczające

Świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i nst, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, z den środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 1127 11—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold“ we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować ziych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Th. Neustein, Plankengas e 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

NA KARNAWAŁ!!

Magazyn konfekcji damskiej

J. KÜHMAYERA Następcy

we Lwowie ul. Hetmańska l. 4.

otrzymał świeży transport, a to:

Suknie balowe od 15 do 50 zł.
Suknie salonowe od 25 do 80 zł.
„ jedwabne na zamówienia od 50 do 100 zł.
Sortie de bal od zł. 3.50 do 50 zł.

Wielki wybór kwiatów paryskich

garnitur od 3 do 15 zł. 1491 3

Uprasza dostojne panie i Szanowną Publiczność o dalsze względy.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULISIVE

Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najlagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

BEAUTÉ ET JEUNESSE CRÈME-ORIZA DE NINON DE LENCLOS L. LEGRAND, PARFUMEUR, fournisseur de plusieurs cours RUE ST-HONORÉ, PARIS. Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek. EXIGER DANS TOUTES LES PARFUMERIES DU MONDE

Plus de Teintures Progressives p. cheveux blancs. ORIZALINE nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor. 207 rue St Honoré, PARIS. Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie psuje bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu. L. LEGRAND PARIS

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1821 2—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Na karnawał!

poleca łaskawym względom świeżo otrzymany znaczny transport jak najlepszych

Rękawiczek balowych

od 1 do 10 guzików.

BIŻUTERJI francuzkiej w najnowszym guście

Wachlarzy od najtańszych do najwykwintniejszych,

PERFUMERJI francuzkiej i angielskiej,

MAGAZYN NOWOŚCI

W. KACZANOWSKIEGO

W HOTELU ANGIELSKIM 1426 1—3

W celu usunięcia z handlu **wyprzedaż po cenie kosztu wyrobów skórzanych, portmonetek, pularesów itp., kołnierzyków i mankietów męzkich.**

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Fury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 2—6

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie.** Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejbądź niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadawienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 24 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolasha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Od wielu lat doświadczony środek dla

cierpiących na gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe,

wszelkiego rodzaju, jako to: na bole nerwowe i reumatyczne, tudzież na rwanie w twarzy, na migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne efektacje serca, przeciw kurczom w żołądku i spodnich częściach ciała, powszechnemu osłabieniu ciała, drzeniu, osłabieniu muszkułów, bolom w zagojonych ranach, porażeniu itp. skutkuje przez aptekarza

J. Herbabny we **Wiedniu** preparowany

„Neuroxylin“

Neuroxylin używa się do wcierania i objawia swoją bole uspakajającą skuteczność zaraz po użyciu, nawet w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagają żadne narkotyczne środki, przynosi wkrótce ulgę. Nadzwyczajną skuteczność tego preparatu wypróbowano w **cywilnych i wojskowych szpitalach** w wypadkach **najuporczywszego gościca i reumatyzmu**, a w praktyce od dawna zyskał ten środek wzięcie. Neuroxylin pod względem pewnych i niezrównanych skutków jest niezawodnym, czego dowodzą mnogie najrzetelniejsze świadectwa sławnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, które mu swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Do pana **Juliusza Herbabny,** aptekarza we **Wiedniu.**

Upraszam o łaskawe przysłanie 3 flaszek Neuroxylin, mocniejszego gatunku, gdyż tenże mojej żonie, **od 6 lat cierpiącej na gościec tak dalece,** że **chodzić nie mogła,** oddaje bardzo dobre usługi, wszystkie bowiem dotąd używane lekarstwa nie odniosły żadnego skutku. Zaraz po czwartem natarciu zniknęły zupełnie gwałtowne bole w nogach i pokazało się znaczne ułatwienie w chodzie; chcemy pilnie dalej używać ten przewyborny środek itd.

Stacja kolei żelaznej Jurdani (Pobrzeże) 7. kwietnia 1878.

Józef **Lamkowic,** naczelnik stacji.

Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) 1 zł. 20 c., przy wysyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit“ **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w apteco pod „Srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt B. Dembińskiego. w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rehma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 1058 6—14

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Krzyżanowskiego i Ruckera.

Wielki pożar

w Lincoln

który wszystkie lokalności fabryczne, maszynerje itd. **pierwszego angielskiego towarzystwa fabrycznego wyrobu srebra Britania** zupełnie zniszczył, zniewala takowe, ponieważ zrestaurowanie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wymagałoby niesłychanych ofiar, do zupełnego zwinięcia w celu szybkiej likwidacji i w skutek braku potrzebnych lokalności — do odstąpienia wielkiej części od ognia wyratowanych wyrobów do na dole wzmiankowanego składu z tem poleceniem, zasoby po każdej cenie zbyć, albo lepiej powiedzieć prawie do **rozdarowania,** by pomimo niesłychanych strat choć jedną małą część materjału surowego odebrać **tylko za 6 zł. 95 ct.** a zatem za połowę wartości samej ceny robocziej dostanie każdy następujące artykuły z najdelikatniejszego najlepszego srebra Britania, które jest jedynym metalem, że zawsze białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po latach 20tu rozróżnionym być nie może, za które twierdzenie gwarantujemy.

6 sztuk nader delikatnych srebrnych nożów stołowych z angielsk. klingami.
6 „ prawdziwie angielskich widelców najlepszej jakości.
6 „ masywnych łyżek stołowych.
6 „ najdelikatniejszych łyżeczek do kawy.
1 „ masywna chochelka do śmietanki.
1 „ ciężka chochla najlepszej sorty.
2 „ nader eleganckie salonowe lichtarze.
3 „ najlepsze podstawki na jaja.
1 „ piękna rozrzutniczka na cukier i pieprz.
1 „ delikatny czajnik z srebra Britania.
33 sztuk. 1408 2—3

Wszystkie te 33 nader dobre przedmioty ze srebra Britania kosztują tylko **6 złr. 95** ct. i są do nabycia

w pierwszym składzie towarów ze srebra Britania

Wien, Radetzkystrasse 4

Ponieważ te artykuły na wiedeńskim targu największy odbyt znajdują, dlatego zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za gotówkę, mogą być już tylko krótki czas przyjmowane.

Wydawcy i właściciele — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.